

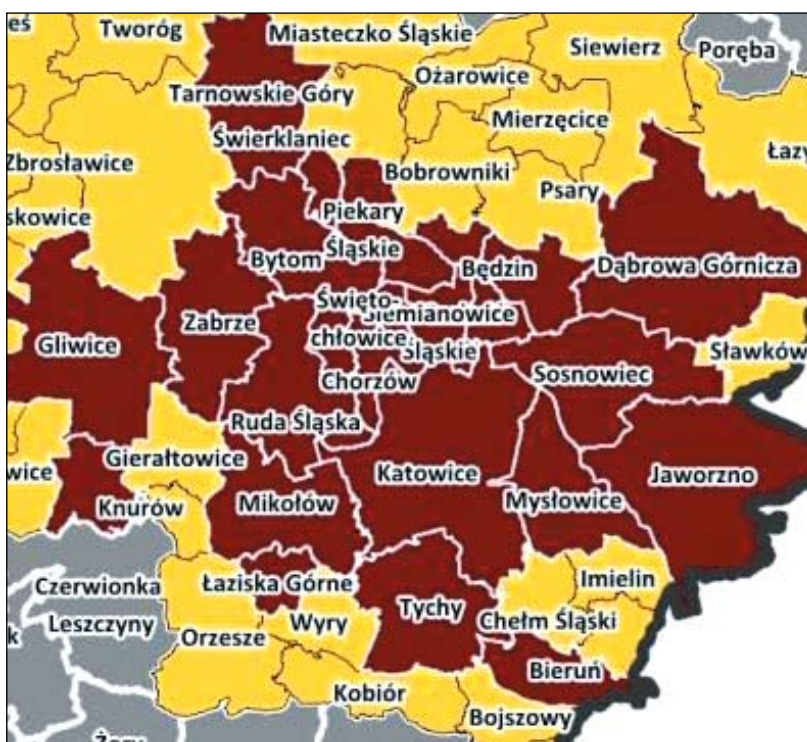


# Po co nam metropolia?

Prezydent Andrzej Duda 4 kwietnia uroczystie podpisał w Katowicach ustawę o związku metropolitalnym w województwie śląskim.

To pierwszy tego typu związek gmin w kraju – wzorowany na tym, który od lat 60. ubiegłego wieku funkcjonuje w niemieckim Zagłębiu Ruhry (Północna Nadrenia-Westfalia). Tam już od wielu lat komunikacją publiczną możemy się poruszać, korzystając z jednego biletu. Wsiadamy do pociągu, a potem możemy się przesiąść na tramwaj, do metra czy autobusu, a nawet na statek (który pływa na Renie) – cały czas z tym samym biletu. U nas jak wiadomo odmienne bilety mają autobusy należące do różnych przewoźników, o pociągu nawet nie wspominając.

Uchwały w sprawie przystąpienia do metropolii podejmą gminy do 15 maja br. Poprzedzą je konsultacje z mieszkańcami. Będą miały w każdej gminie formę ankiety, w której mieszkańcy odpowiedzą na pytanie, czy są za wejściem ich gminy w skład związku metropolitalnego. W Bojszowach konsultacje odbędą się od 28 kwietnia do 11 maja. Po tym terminie odbędzie się sesja Rady Gminy Bojszowy, na której radni podejmą uchwałę w tej sprawie. Jeśli będzie na tak, to od 1 lipca Bojszowy znajdą się w składzie związku metropolitalnego.



W sprawie przystąpienia do metropolii wypowie się 41 gmin. Wcześniej było kilka wariantów zasięgu metropolii. Mapa pokazuje jeden z nich.

## Czy to się opłaci?

Czy wejście Bojszów do metropolii jest korzystne? – Zdecydowanie tak – odpowiada wójt Henryk Utrata. – Związek będzie dysponował co roku około ok. 300 mln zł, które nie będą pochodziły z budżetów gmin do niego należących, ale z budżetu państwa. Sądzę, że w pierwszej kolejności w metropolii powinien być zoptymalizowany transport publiczny. Dzięki temu łatwiej i być może taniej będzie się podróżowało po miastach metropolii.

Kolejna sprawa to budowa i remonty dróg o dużym znaczeniu dla aglomeracji. Korzyści jest więcej i okażą się one w pełni w następnych latach. Pamiętajmy, że miasta w niemieckim związku komunalnym współpracują już ponad pięćdziesiąt lat i dalej go rozwijają, bo to jest proces rozłożony na lata – dodaje wójt Bojszów.

Czy małe Bojszowy w gronie kilkudziesięciu większych miast, liczących ponad 2 mln mieszkańców nie zostaną zmarginalizowane? Przy podejmowaniu decyzji będzie obowiązywała zasada podwójnej większości. To znaczy, że będzie decydowała nie tylko wola co najmniej połowy gmin, ale będą one jeszcze musiały liczyć co najmniej połowę mieszkańców

związku. Unikniemy w ten sposób sytuacji, że dogada się kilka miast z największą liczbą mieszkańców, ignorując mniejsze gminy.

## Skazani na współpracę

Co przemawia za tym, by Bojszowy w metropolii się znalazły? – Nasze powiązania z sąsiednimi gminami, które się w niej zapewne znajdą – odpowiada H. Utrata. – Wodę otrzymujemy z RPWiK w Tychach, śmieci wywozimy na tamtejsze wysypisko lub utylizujemy również w Tychach, korzystamy z autobusów tyeskiego MZK. Z tych usług korzystają także inne gminy naszego powiatu – stąd wszystkie otrzymały zaproszenie do udziału w metropolii. Te związki są bardzo

różnorodne – nie tylko gospodarcze, ale i społeczne, kulturalne czy sportowe.

## Jakie będą zadania metropolii?

To kształtowanie ładu przestrzennego, rozwój społeczny i gospodarczy metropolii, planowanie, koordynacja, integracja oraz rozwój publicznego transportu zbiorowego, w tym transportu drogowego, kolejowego oraz innego transportu szynowego, współdziałanie w ustalaniu przebiegu dróg krajowych i wojewódzkich na terenie metropolii, wreszcie jej promocja.

Związek będzie także realizować zadania wykraczające poza jedną gminę, powoływany jest bowiem dla rozwiązywania ponad-

lokalnych problemów. Wspólne przedsięwzięcia dadzą także możliwość oszczędności. Już teraz gminy Górnośląskiego Związku Metropolitalnego (GZM) dzięki np. hurtowym zakupom energii elektrycznej oszczędzają kilkanaście milionów złotych rocznie w swoich budżetach. Takich działań może być więcej – czytamy na stronie internetowej GZM.

Każda gmina będzie miała wpływ na decyzje metropolii, podział i wykorzystanie pieniędzy i zadania realizowane przez nią. Organami związku będą: zgromadzenie czyli organ stanowiący i kontrolny, złożony z delegatów gmin (po jednym z każdej gminy) oraz zarząd – organ wykonawczy, wykonujący swoje zadania przy pomocy urzędu metropolitalnego.

Zgromadzenie związku uchwali jego statut, budżet oraz dokona wyboru zarządu. Do jego kompetencji należeć będzie uchwalanie strategii rozwoju oraz ramowego studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego związku. zz

## 41 gmin w metropolii?

Początkowo metropolia miała łączyć około trzydziestu miast, które wiąże położenie geograficzne, komunikacja, zagospodarowanie przestrzenne. Dziś jest otwarta na inne gminy – również wiejskie i może liczyć nawet 41 gmin – np. także te, na terenie których znajduje się lotnisko w Pyrzowicach. Ma to związek z planowanym połączeniem linią kolejową lotniska z Katowicami.

## JAK WZIĄĆ UDZIAŁ W KONSULTACJACH?

W związku z wejściem w życie ustawy o związku metropolitalnym w województwie śląskim, każda gmina, mająca wejść w skład związku, jest zobowiązana do przeprowadzenia konsultacji społecznych wśród swoich mieszkańców. Celem tych konsultacji jest poznanie opinii mieszkańców na temat przystąpienia gminy, którą zamieszkuje, do związku metropolitalnego.

Aby wziąć udział w konsultacjach należy (do 11 maja) udać się do sekretariatu jednej ze szkół (podstawowych i gimnazjum) lub przedszkola, lub Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świerczyncu. Tam znajdują się formularze, które trzeba wypełnić i wrzucić do urny. Formularz jest też dostępny w internecie na stronie www.bojszowy.pl - baner „Metroplia”. Konsultacje nie są anonimowe. Mogą wziąć w nich udział tylko zamieszkałci na terenie gminy Bojszowy. Dlatego na formularzu należy podać swe imię, nazwisko oraz adres. Bez tych danych głos jest nieważny.

## Mieszkańcy gminy Bojszowy będą mogli w czasie konsultacji odpowiedzieć na pytanie:

„Czy jest Pani/Pan za wejściem gminy Bojszowy w skład tworzonego na terenie województwa śląskiego związku metropolitalnego, o którym mowa w art. 1 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 9 marca 2017 r. o związku metropolitalnym w województwie śląskim?”

## KRONIKA POLICYJNA

1 kwietnia w Bojszowach na ul. Nowej wybuchł pożar pomieszczenia gospodarczego. W wyniku pożaru nikt nie ucierpiał.

3 kwietnia w Międzyrzeczu na ul. Żubrów kierujący oplem astrą jadąc od strony Pszczyny w kierunku Bojszów na prostym odcinku drogi, w trakcie wyprzedzania zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym peugeotem 206, po czym dachował do przydrożnego rowu. W wyniku tego kierujący oplem 46-letni bojszowianin oraz jego pasażer - 21-letni mieszkaniec tej gminy, a także kierująca peugeotem 25-latką z Jankowic, zostali przewiezieni do szpitali. Stan kierowcy oplem okazał się na tyle ciężki, że jego transport do szpitala musiał odbyć się drogą lotniczą. Bieruński śledczy prowadzi w tej sprawie postępowanie, które pozwoli wyjaśnić dokładne przyczyny i okoliczności zdarzenia.

10 kwietnia w Międzyrzeczu na ul. Kopalnianej policjanci zatrzymali 25-letniego mieszkańca Woli, który kierował samochodem w stanie nietrzeźwości - wynik badania 0,34 mg/l.

18 kwietnia w Międzyrzeczu na ul. Kopalnianej policjanci zatrzymali 57-letniego mieszkańca Woli, który kierował pojazdem w stanie nietrzeźwości - wynik badania - 0,27 mg/l. kpp

## Ważne telefony

**Policja Bieruń**  
32 323 32 00 lub 997  
**Straż Pożarna 998**  
**OSP Bojszowy**  
507 859 139  
**OSP Bojszowy Nowe**  
507 859 201  
**OSP Świerczyniec**  
507 859 492  
**OSP Międzyrzecze**  
32 218 90 73  
**Pogotowie Ratunkowe Tychy**  
32 327 49 99 lub 999  
**Urząd Gminy Bojszowy**  
32 218 93 66  
**GOPS 32 328 93 05**  
**Straż leśna 660 642 655**  
**Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy**  
32 218 91 74, 781 221 181  
**Pomoc drogowa**  
503 188 958

## Rewitalizacja - czas na konsultacje

Dalszy etap prac nad rewitalizacją przewiduje konsultacje projektu programu rewitalizacji na lata 2017-2022. Będą one prowadzone od 28 kwietnia do 23 maja poprzez:

1. Zbieranie uwag w postaci papierowej i złożenie ich w Urzędzie Gminy w Bojszowach lub w postaci elektronicznej przez wypełnienie formularza i przesłanie go na adres poczty elektronicznej: [wojt\\_bojszowy@pro.onet.pl](mailto:wojt_bojszowy@pro.onet.pl);

2. Spotkania mieszkańców, które umożliwią omówienie i ocenę propozycji wyznaczenia obszarów zdegradowanych i obszarów rewitalizacji, a także wyrażenie opinii, propozycji i uwag oraz składanie ich do protokołu.

3. Zbieranie uwag w Urzędzie Gminy Bojszowy w Referacie Zamówień Publicznych, Umów, Rozwoju i Promocji, pok. nr 8 w godzinach pracy.

Projekt „Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Bojszowy na lata 2017-2022” wraz z formularzem zgłaszania uwag są dostępne od 28 kwietnia 2017 r. na stronie internetowej [www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl) banner „Rewitalizacja”, w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce „Konsultacje społeczne” oraz w Urzędzie Gminy Bojszowy w Referacie Zamówień Publicznych, Umów, Rozwoju i Promocji, pok. nr 8 w godzinach pracy.

Nie będą rozpatrywane uwagi, opinie i propozycje, które: wpłyną po 23 maja lub gdy nie będzie danych o zgłaszającym na formularzu zgłaszania uwag oraz gdy zostaną przesłane w formie innej niż na formularzu zgłaszania uwag (za wyjątkiem uwag bądź propozycji i opinii zgłoszonych do protokołu w trakcie spotkań otwartych dla mieszkańców, bądź zgłaszanych w Urzędzie Gminy Bojszowy).

Konsultacje mają na celu poznanie opinii odnośnie projektu Programu Rewitalizacji Gminy Bojszowy na lata 2017-2022.

Przypomnijmy, że prace nad dokumentami związanymi z programem rewitalizacji rozpoczęły się w październiku ubiegłego roku. Do tej pory ustalono obszary zdegradowane w gminie – są to centralne miejsca Bojszów, Bojszów Nowych i Jedliny. Odbyły się na ten temat konsultacje.

Radni podjęli uchwałę o wyznaczeniu obszarów podlegających rewitalizacji. Przeprowadzono nabór projektów, czyli pomysły.

**Spotkania odbędą się 22 maja (poniedziałek) w:**  
- **Jedlinie - od godz. 16:00 do godz. 17:00 (świetlica w kaplicy przy ul. Księdza Grycmana 8),**  
- **Bojszowach - od godz. 17:30 do godz. 18:30 (sala narad w Urzędzie Gminy przy ul. Gaikowej 35),**  
- **Bojszowach Nowych - od godz. 19:00 do godz. 20:00 w (budynek Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Ruchu Oporu 100);**

co można zrobić na tych obszarach. Odbyły się kolejne spotkania i warsztaty, a następnie Rada Gminy podjęła uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia programu rewitalizacji.

Zakończenie prac związanych z przygotowaniem programu przewiduje się w czerwcu br. Potem trafi on do oceny przez Urząd Marszałkowski w Katowicach. Ostatnim etapem będzie podjęcie kolejnej uchwały przez radnych. Wtedy dopiero będzie można ubiegać się o pieniądze przeznaczone na rewitalizację. Warunkiem niezbędnym do tego, aby startować w tych konkursach jest posiadanie gminnego programu rewitalizacji. Na inwestycje i inne projekty o charakterze społecznym będzie można uzyskać dofinansowanie sięgające m.in. 90 proc. kosztów projektów. Konkursy będą ogłaszane do roku 2020.

Wszystkie dokumenty i mapy związane z rewitalizacją są dostępne na stronie [www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl) – banner „Rewitalizacja”.

## Na skróty przez gminę

### Rozpoczynają na Bliskiej

Rozstrzygnięty został przetarg na remont ul. Bliskiej w Bojszowach, w którym wzięło udział 5 firm. Wygrał go Zakład Budowlano-Inżynieryjny Zdzisława Flejtucha z Preciszowa, który zaoferował najniższą cenę, czyli niespełna 775 tys. zł. Prace, które rozpoczną się w maju od strony ul. Żytnej, przewidują przebudowę ulicy Bliskiej i odcinka ul. Chmielnej wraz z budową oświetlenia ulicznego i kanalizacji deszczowej. Powinny zakończyć się pod koniec października. Firma na wykonane roboty udzieli 5-letniej gwarancji. Inwestycja ta zostanie dofinansowana przez Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa oraz Starostwo Powiatowe w Bieruniu.

### Przeniesiona wiata

Z ul. Barwnej (przy cmentarzu) przeniesiona została wiata przystankowa w miejsce wiaty starego typu zlokalizowanej przy ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych (obok skrzyżowania z ul. Korzenicką). Koszt 2,1 tys. zł.

### Likwidacja zalewiska

Oczyszczenie дренаżu, który znajduje się pod ul. Leśną w Świerczyńcu pozwoliło na likwidację zalewiska, które powstawało na znajdujących się w pobliżu terenach rolnych.

Wykonawcą robót była gminna spółka czyli GPK Bojszowy.

### Pierwsze koszenie

Na przełomie maja i czerwca przewiduje się wykonanie pierwszego koszenia traw na poboczach dróg gminnych, terenach zielonych i nieużytkach oraz w rowach melioracyjnych i przydrożnych. Wykonawcą robót będzie w tym roku firma „Dawidzki” z Bierunia.

### Za strażaków

Doroczna Msza św. w intencji strażaków i ich rodzin odprawiona zostanie w Jedlinie w niedzielę 7 maja o godz. 9.30. zz

## Zmarł

**Jan Piekorz z Bojszów (urodzony w roku 1945).**

## I Piknik Piłkarski Oldbojów

Bojszowy będą gościem w niedzielę 28 maja byłe gwiazdy nie tylko śląskiego sportu. W I Pikniku Oldbojów wezmą udział byli zawodnicy (którzy ukończyli 40 lat) z najsłynniejszych klubów: Ruch Chorzów, Górnik Zabrze, Polonia Bytom i Zagłębie Sosnowiec. Są to 4 najbardziej utytułowane i zasłużone dla piłki kluby z naszego województwa – zdobywały aż 30 razy mistrzostwo Polski, a 13 razy puchar kraju. Wiele razy kończyły rozgrywki na „medalowych” miejscach.

O godzinie 13.30 nastąpi otwarcie zawodów, a o 14.00

odbędzie się pierwszy mecz. Zawodnicy będą walczyć systemem „każdy z każdym” na boiskach nieco mniejszych niż podczas ligowych rozgrywek. Jeden mecz potrwa 20 minut. Oprócz bramkarza zespoły będą liczyły 8 zawodników.

Jak na piknik przystało organizator, którym jest Urząd Gminy w Bojszowach wraz ze Śląskiem Związkiem Piłki Nożnej, zapewnia, że będą gry i zabawy dla dzieci, konkursy, kielbasy z grilla i lody. Dlatego zaprasza całe rodziny, bo każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Oby tylko pogoda dopisała. zz

## Ścieżka, ale nie wojenna

Przed kilku laty staraniem powiatu bieruńsko-lędzińskiego wytyczono i oznakowano ścieżki rowerowe, a nawet wydano ich mapę. Wśród nich jest trasa nosząca numer 151, a przebiegająca wzdłuż lasu jedlińskiego w sąsiedztwie klubu „Grof”, w kierunku gminy Miedźna. Upiływający czas zrobił swoje i doszło do tego, że obecnie ścieżka jest nieprzejezdna i to nie tylko w okresach niepogody. Na jej trasie stanęła przeszkoda w postaci żwirowni.

W przedmiotowej sprawie interweniowano w gminie, która przekazała temat do rozpoznania i załatwienia przez powiat, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Osoby, które w przeszłości korzystały z tej trasy (a sezon turystyki rowerowej właśnie się rozpoczyna) nie chcą wchodzić na wojenną ścieżkę, lecz mają nadzieję, że problem wkrótce zostanie rozwiązany. ah

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zając - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: [naszarodnia@bojszowy.pl](mailto:naszarodnia@bojszowy.pl) Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów. Reklama i ogłoszenia w gazecie: 609-223-557

## Dotacje na zakup pieca

Sejmik województwa śląskiego przyjął uchwałę antysmogową. Zgodnie z nią osoby, które po 1 września planują wykonanie instalacji grzewczej z piecem węglowym jako źródłem ciepła, będą musiały zaopatrzyć się w piece minimum klasy 5.

Uchwała określa terminy, w których trzeba wymienić stare kotły. Kotły eksploatowane powyżej 10 lat od daty produkcji trzeba wymienić na klasę 5. do końca 2021 r. Ci, którzy użytkują kotły od 5 do 10 lat, powinni wymienić je do końca 2023 r., a użytkownicy najmłodszych kotłów mają czas do końca 2025 r. Kotły klasy 3. i 4. wymienić trzeba do końca 2027 r.

Uchwała antysmogowa zawiera również zapisy, że przeprowadzana będzie kontrola urządzeń grzewczych. Pracowników do niej wyznaczać będą: marszałek województwa, starosta lub wójt. Kontrolerzy będą mogli wejść przez całą dobę na teren obiektu, w którym prowadzona jest działalność gospodarcza, a do innych obiektów w godzinach od 6 do 22. Będą mogli przeprowadzać badania, żądać informacji oraz przeszukiwać.

Pojawiła się możliwość uzyskania dofinansowania z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) na zakup (wymianę) nowego pieca do ogrzewania domu lub termomodernizację budynku. Pieniądze na ten cel pochodzą z programu SMOG STOP. O udzielenie dotacji mogą ubiegać się osoby będące właścicielami lub współwłaścicielami jednorodzinnego budynku mieszkalnego.

Warunkiem uzyskania dotacji w ramach programu jest wymiana

źródła ciepła w oddanym do użytkowania i ogrzewanym obiekcie, tj. fizyczna likwidacja dotychczasowego źródła ciepła opalanego paliwem stałym pracującego na potrzeby centralnego ogrzewania, zabudowa nowego źródła oraz dostarczenie wraz z wnioskiem:

1. Zdjęcia obecnego źródła lub w przypadku jego likwidacji przed dniem 15.05.2017 r. imiennego dokumentu zełomowania - karty przekazania odpadu (za wyjątkiem likwidacji – rozbiórki pieców kaflowych lub trzonów kuchennych wówczas wymagane są protokoły potwierdzające wykonanie prac).

2. Zdjęcia budynku w zakresie w jakim planowana jest do przeprowadzenia jego termoizolacja.

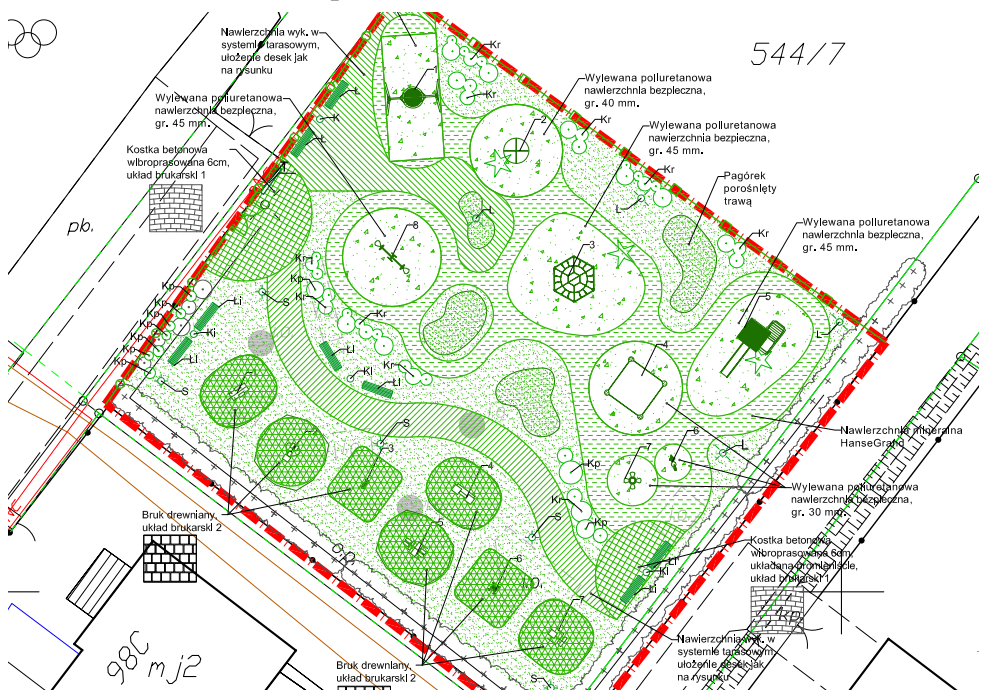
Wnioski o dofinansowanie przyjmowane będą od 15 do 26 maja. Można je będzie składać w siedzibie WFOŚiGW w Katowicach przy ul. Plebiscytowej 19 w godzinach od 7:30 do 15:30 lub przesłać pocztą (decyduje data wpływu do Funduszu).

Przed rozpoczęciem naboru zostanie uruchomiony w siedzibie Funduszu w Katowicach Punkt Konsultacyjny, który będzie czynny od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:00 do 14:00, w którym pracownicy WFOŚiGW udzielać będą szczegółowych informacji na temat Programu. Telefon kontaktowy: 32 60 32 252

Z programu SMOG STOP można uzyskać 25% zwrotu kosztów w przypadku kotła na paliwo stałe, ale nie więcej niż 4500 zł.

Dokumenty do pobrania ze strony [www.wfosigw.katowice.pl](http://www.wfosigw.katowice.pl) to regulamin, wniosek wraz z załącznikami oraz przykładowo wypełnione dokumenty. zz

## Powstanie plac zabaw i siłownia



121,7 tys. zł pozyskała gmina Bojszowy z Unii Europejskiej na „Przebudowę placu zabaw i budowę siłowni zewnętrznej na terenach rekreacyjnych w Bojszowach Nowych”. Pieniądze pochodzą z Programu Rozwoju

Obszarów Wiejskich. Dzięki temu za budynkiem OSP przy ul. Ruchu Oporu powstanie teren rekreacyjny z siłownią zewnętrzną, zostanie przebudowany plac zabaw i wyposażony w nowe urządzenia do zabaw dla najmłodszych. In-

westycja będzie zrealizowana w tym roku. Prace obejmują również montaż oświetlenia, budowę nawierzchni utwardzonych, montaż urządzeń placu zabaw, siłowni, ławek i koszy na śmieci oraz wykonanie nasadzeń. zz

## Tylko (czy aż) tyle?!

W marcowym posiedzeniu Komisji Rolnictwa Rady Gminy uczestniczył Jan Solarczyk, prezes Gminnej Spółki Wodnej (GSW) w Bojszowach. Złożył szczegółowe sprawozdanie dotyczące GSW w roku 2016. Przychody wyniosły 101 030 zł, na co głównie złożyły się środki z Kompanii Węglowej (93 896 zł) i z dotacji wojewody (4 500 zł). Składki członkowskie to 2 034 zł. Za te pieniądze:

- wykoszono, wycięto krzaki i odbudowano 700-metrowy rów od ul. Szyszkowej do Starowiejskiej,
- udrożniono ciągi drenażowe o przekrojach 100 i 250 mm długości 300 metrów,
- odbudowano 300 metrów rowu od ul. Starowiejskiej w kierunku Gościnniej,
- umocniono skarpy rowu i ułożono koryta żelbetowe rowu przy ul. Bliskiej w Bojszowach,
- odmulono i pogłębiło rów główny od Korzyńca do posesji państwa Sklorzów,
- odmulono rów G-1a oraz udrożniono dalszy odcinek rowu głównego od posesji Sklorzów do ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych.

W planach na rok 2017 zapisano zadania w 4 miejscowościach. W

Bojszowach planuje się dalsze prace na rowie w kierunku ul. Gościnniej oraz na młynówce od Przerycia do stawu Poloczek. W Bojszowach Nowych prace na rowie głównym od ul. Ruchu Oporu w kierunku Cichego Kącika. W Świerczyńcu pracami planuje się objąć rów od ul. Sierpowej do ul. Barwnej i domy przy ul. Jodłowej, zaś w Jedlinie rów od ul. Skromnej do ul. Wałowej oraz końcowy

odcinek rowu przy ul. Wolskiej. Prace obejmą ponad trzy kilometry rowów.

Na koniec 2016 r. w kasie Spółki znajduje się kwota 39 049,93 zł, trwają także rozmowy z kopalnią „Piast” co do sfinansowania niektórych przedsięwzięć. Prezes GSW zapowiedział, że w czerwcu odbędzie się walne zebranie delegatów, na którym być może zapadną ostateczne decyzje. ah

## KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCY, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART. SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART. SEZONOWE

**Bojszowy Dolne**

**Ul. Jedlińska 5**

**czynne:**

**od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00**

**sobota 8.00 - 14.00**

**zamówienia tel. 666-372-753**



**Gabriella**  
TAILOR SHOP  
ul. 2017

**USŁUGI KRAWIECKIE**  
**GABRIELA RYSZKA**

OFERUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE SZYCIA:

- SUKIENEK (WIECZOROWYCH, WIZYTOWYCH, ŚLUBNYCH),
- SPÓDNIC I SPODNI DAMSKICH,
- KOSTIUMÓW WIZYTOWYCH,
- UBRAŃ KOMUNIJNYCH,
- FIRAN I ZASŁON,
- ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU POPRAWEK I PRZERÓBEK,

UL. DWORZYSKO 3, 43-220 BOJSZOWY

+48 515 927 824

# Finał w Mysłowicach

Czterdziesty finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej pn. „Młodzież zapobiega pożarom” szczebla wojewódzkiego odbył się 22 kwietnia w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Zgromadził blisko pięćdziesięciu finalistów z województwa śląskiego, wśród nich trzysobową reprezentację powiatu bieruńsko-lędzkiego, którą stanowili: Natalia Fuchs (w kategorii szkół podstawowych), Paulina Zawadzka (gimnazja) oraz Dominik Deda (szkoły ponadgimnazjalne) - wszyscy z gminy bojszowskiej.

Dominik był weteranem tego finału, bowiem wystąpił w nim czterokrotnie, w tym raz był finalistą szczebla ogólnopolskiego. W tej potyczce wypadł bardzo dobrze, niemniej jednak do ścisłego finału zabrakło mu dwóch punktów.



Dziewczyny były debiutantkami, ale i tak uplasowały się na dobrych miejscach. Cała trójka zgodnie potwierdziła wysoki stopień trudności testowych pytań, niezależnie od kategorii wiekowej. Było sporo pytań natury technicznej, nad którymi i zawodowi strażacy musieliby się mocno pochylić. Z drugiej zaś strony, gdyby py-

tania były łatwiejsze finalistów przyszłoby wylaniać w długich dogrywkach, bądź rozstrzygać przez losowanie.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy za udział. Wielką frajdą było zwiedzenie strażackiego muzeum, które zawiera przebogate zbiory, a najstarszy z eksponatów liczy równe trzysta lat. ah

PRACUJ JAKO OPIEKUN/KA SENIORÓW PROMEDICA24  
**NIEMCY • ANGLIA**

**GWARANTUJEMY:**

- Wysokie zarobki, specjalne bonusy.
- Bezpieczną i legalną pracę.
- Transport, mieszkanie i wyżywienie.
- Całodobowe wsparcie telefoniczne.

nie znasz języka niemieckiego? Zapraszamy na kurs od podstaw!

Skontaktuj się z nami!

Katowice, ul. Kościuszki 49/2 506 288 940



## BIURO RACHUNKOWE

- książka przychodów i rozchodów  
- księgi handlowe, ryczałt, kadry i płace  
ul. Sierpowa 4A  
**BOJSZOWY NOWE (W POBLIŻU KOŚCIOŁA)**  
TEL. 792 491 087 LUB 600 650 170

## Dbajmy o bezpieczeństwo

Na początku kwietnia przy Nulicy Nowej w Bojszowach doszło do pożaru budynku gospodarczego. Na miejscu błyskawicznie zjawili się okoliczne jednostki straży pożarnych i szybko uporały się z zagrożeniem. Pomimo tego iż akcja gaśnicza przebiegła sprawnie i bez większych problemów, nie wszystko zadziało tak, jak powinno.

### Co było nie tak?

Aby zapewnić dostęp do wody, strażacy byli zmuszeni zbudować linię zasilającą od hydrantu do samochodów gaśniczych. Tymczasem okazało, że pobliski hydrant zarosnięty jest drzewami. Mało tego - zawór ziemny znajdujący się kilka metrów od niego był zasypany i próby jego oczyszczenia spełzły na niczym. Na szczęście szybko odnaleziono drugi hydrant, co pozwoliło na kontynuowanie akcji. Co, gdyby i ten drugi był niezdatny do użytku?

Zgodnie z ustawą o ochronie przeciwpożarowej z 1991 roku, właściciel terenu, na którym znajduje się instalacja przeciwpożarowa, jest zobowiązany do dbania o to, aby zapewnić do niej swobodny dostęp.

Kolejnym problemem była obecność na miejscu akcji wielu gapiów. Wjeżdżający w wąską uliczkę kierowcy wozów bojowych musieli uważać na ciekaw-

skich, którzy rozstawili się wzdłuż płotów i przyglądali pracy strażaków. Najgorsze było to, że w miejscu pożaru zbiegła się pokaźna grupa dzieci, które biegały między samochodami i jeździły na rowerach wzdłuż węży. Na zwracających im uwagę strażaków mało kto reagował. A gdyby chociaż jeden dzieciak przewrócił się na sprężenie gaśniczym i złamałby sobie nogę, kto wtedy byłby winny?

### Nie tylko w Bojszowach

Sytuacja, z którą strażacy spotkali się w Bojszowach, nie jest niczym nadzwyczajnym. Przy każdym większym zdarzeniu na miejscu akcji ratowniczej zbiegają się postonne osoby, które obserwują rozwój sytuacji. Jeśli zachowują bezpieczną odległość i stosują się do poleceń – nie ma problemu, nikomu to nie szkodzi.

Dużym zagrożeniem przy wypadkach drogowych (nie tylko dla ratowników) są kierowcy, którzy za wszelką cenę chcą ominąć zdarzenie, aby kontynuować podróż. Niejednokrotnie strażacy zamiast skupić się na prowadzeniu akcji ratowniczej, muszą uważać, aby ktoś ich nie przejechał. Podobnie rzecz się ma w sytuacji, kiedy kierowca, zamiast skupić się na jeździe, próbuje nagrać sytuację na telefonie komórkowym. O tragedię wtedy nie trudno.

Podobna sytuacja miała miejsce na ulicy Żubrów w Międzyrzeczu, kiedy to strażacy usuwali drzewo zagrażające bezpieczeństwu ruchu drogowego. Kierowcy zamiast poczekać, aż służby uprzątną drogę, jechali dalej, nie zważając na nikogo i na nic.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1992 roku, dowódca akcji jest uprawniony do wstrzymania komunikacji w celu zapewnienia sprawnego i bezpiecznego przeprowadzenia działań ratowniczych. Kierowcy zgodnie z prawem muszą stosować się do poleceń strażaków, co jednak nie zawsze ma miejsce.

### Parking przy strażnicy

Wreszcie trzeba zwrócić uwagę na nieśmiertelny problem zastawiania wjazdów do remiz OSP. Parkujący przed garażami kierowcy najczęściej tłumaczą się tym, że nie ma już miejsca na parkingach, albo oni tylko na chwilę. A co, jeśli nastąpi jakieś losowe zdarzenie i nie będzie można „na już” usunąć samochodu sprzed boksu garażowego? To właśnie jednostki OSP są często pierwszymi służbami, które docierają na miejsce zdarzenia i udzielają pierwszej pomocy poszkodowanym osobom. W takich sytuacjach liczy się każda minuta. Dlatego właśnie nie powinno się zastawiać wjazdów ze strażnicy.

### Dla naszego dobra

Każdego może dotknąć jakieś nieszczęście. Ten artykuł nie ma na celu nikogo atakować, ale wskazać ryzykowne zachowania, które bądź stwarzają zagrożenie, bądź utrudniają pracę służbom. Pamiętajmy, że gaszenie pożaru, to nie tania rozrywka albo zabawa.

Aby czuć się bezpiecznie, warto sprawdzić, czy pobliski hydrant jest dobrze oznaczony i czy nie zarósł krzakami. Jeśli jest coś z nim nie tak, warto zgłosić prob-

lem do Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Tychach, które zajmuje się siecią przeciwpożarową.

Podobnie przy wypadkach drogowych. Jeśli prowadząc samochód, natkniesz się na takie zdarzenie, skupmy się bezpiecznym ominięciu rozbitych pojazdów, a nie na nagrywaniu filmów albo usilnej próbie zobaczenia komu ratownicy udzielają pomocy. Nikomu tym nie pomożemy, a jeszcze możemy zrobić krzywdę.

Przemysław Żołneczko

2017

**Ciacho O!**  
PRACOWNIA CUKIERNICZA

**REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA NA TORTY I CIASTA  
POD INDYWIDUALNE POTRZEBY KLIENTA.  
OFERUJEMY W STAŁEJ OFERCIE WYROBY  
CUKIERNICZE W NASZYM SKLEPIE.**

**ZAPRASZAMY**  
WTOREK - PIĄTEK 9:00 - 17:00  
SOBOTA 8:00 - 14:00

**Bojszowy Nowe**  
ul. Cichy Kącik 17A  
tel. 32 218 96 07

# Strażackie dziś i wczoraj

4 maja co roku przypada strażackie święto. Gmina Bojszowy ze swoimi 4 jednostkami OSP wyróżnia się nie tylko na tle powiatu. Warto przy tej okazji zwrócić się w przeszłość i porównać to, co jest obecnie z historią. Kto może to zrobić lepiej, jak nie strażak z długoletnim stażem, którym jest Sylwester Mika - jego wspomnienia przytaczamy w w drugiej części artykułu.

Nasze straże należą do jednych z najlepiej wyposażonych i najaktywniejszych w regionie. Ich zaangażowanie nie ogranicza się tylko do ratowania ludzkiego życia czy dobytku. Prowadzą również działalność kulturowo-rozrywkową, której najlepszym przykładem jest świąteczny Fojerfest, a także Dzień Dziecka ze strażą w Bojszowach.

Tym, co przyciąga dzisiaj nowych strażaków, jest nowoczesne wyposażenie naszych jednostek. Narzędzia hydrauliczne, motopompy, no i oczywiście samochody, takie jak nowo-bojszowskie Iveco, pozwalają na skuteczne prowadzenie działań ratowniczo-gaśniczych. Niestety nie zawsze tak było. Dawniej wszystkie jednostki borykały się z wieloma problemami, takimi jak brak sprzętu czy remiz. Z kronik OSP, a także z rozmowy Sylwestrem Miką - jednym z najstarszych strażaków z Bojszów Nowych wynika, z jakimi problemami musieli zmagać się nasi przodkowie, aby nieść pomoc bliźnim.

## Najgorszy jest początek

Przed wiekami, kiedy jeszcze nie było strażaków, pożary trawiły całe wsie. Poprawa nastąpiła w XVIII wieku, kiedy Śląsk został zdobyty przez Prusy. Władze nakazały, aby w ramach prewencji w każdym domu znajdował się podręczny sprzęt gaśniczy, taki jak bosak czy drabina. Niestety nadal zdarzały się pożogi trudne do opanowania. Jak podaje kronika szkoły w Międzyrzeczu, 30 maja 1911 roku wybuchł pożar chlewa u Wojciecha Gwoźdźcia. Wskutek silnego wiatru ogień szybko rozprzestrzenił się na sąsiednie zabudowania. Po półgodzinie w ogniu stały 4 gospodarstwa. Zapewne to wydarzenie przyczyniło się do utworzenia w Międzyrzeczu jednostki OSP w 1914 roku.



Sylwester Mika

Kolejne straże powstawały w Bojszowach (1926) i Bojszowach Nowych (1933). Problem pojawia się w ustaleniu daty powstania OSP Świerczyniec. Jednak najstarsza wzmianka o ochronie przeciwpożarowej w tej miejscowości pochodzi z 1857 roku i ten rok jest uznawany za datę rozpoczęcia działalności tu-tejszej OSP.

Niezależnie od daty powstania, wszystkie jednostki zaczynały tak samo: jedynym pojazdem była konna sikawka (z pompą tłokową), która w pojedynkę nie mogła sobie poradzić z większymi pożarami. Na każdym z wozów znajdowało się takie wyposażenie jak węże, prądownice oraz topory.

## Na dobrej drodze

Po II wojnie światowej nasze straże zaczynały rozwijać skrzydła. Dużo szczęścia mieli strażacy z Bojszów, którym w 1945 roku udało się zdobyć pierwszą w gminie motopompę - silesia typ S203. Została ona skradziona Armii Czerwonej z jedlińskiego lotniska na krótko przed jego likwidacją. Kolejne jednostki w latach 50. zakupiły bądź też dostały motopompy. Pozwoliły one o wiele skuteczniej zwalczać pożary. Również pod względem zmotoryzowania przodowali bojszowianie. W 1953 roku pozyskali oni samochód marki ursus, подарowany przez kopalnię Stalinogród. Jednostki w Bojszowach Nowych i Międzyrzeczu musiały czekać na swoje pojazdy do końca lat 60., a strażacy ze Świerczyńca aż do początku lat 80.!

Przełom lat 60. i 70. był wyjątkowo dobry dla jednostek z Bojszów Nowych i Międzyrzecza.

Obie wzbogaciły się nie tylko o nowe samochody, ale również o powiększone remizy. Strażacy z Bojszów Nowych pozyskali dwa pojazdy (dodge i star 20), a także mogli się cieszyć rozbudowaną remizą. Druhowie z Międzyrzecza dostali wóz bojowy marki lublin, a także nowy budynek, który przejęli po zlikwidowanej stacji autobusowej Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Dzięki tym innowacjom jednostki OSP mogły skuteczniej nieść pomoc mieszkańcom. Gdy wiosną 1974 roku miała miejsce seria pożarów lasu, a jeden z nich wybuchł w Międzyrzeczu, strażacy bez problemu uporali się z zagrożeniem. W kolejnych latach nasi druhowie również wielokrotnie wyjeżdżali do podobnych akcji, a co za tym idzie, zwiększały się ich potrzeby.

## Wspomnienia z dawnych lat

Sylwester Mika urodził się 13 grudnia 1936 r. na Frydku. W wieku 22 lat ożenił się w Bojszowach Nowych. Zafascynowany pożarnictwem, w połowie lat 50. wstąpił do tutejszej jednostki OSP. Angażując się w działalność gaśniczą i prewencyjną zyskał sobie powszechny szacunek wśród strażackiej braci, co skutkowało wyborem go na prezesa w lutym 1967 r. Funkcję tę pełnił kilkakrotnie do roku 1986. Rezygnacja z przewodzenia jednostce nie oznaczała zakończenia strażackiej kariery. Na przełomie lat 80. i 90. odegrał olbrzymią rolę w budowie nowej remizy. Za swoje zasługi w 2014

r. został wyróżniony jedną z najwyższych odznak OSP – medalem im. Bolesława Chomicza.

Kiedy wstąpiłem do straży, do pożarów jeździło się jeszcze wozem zaprzężonym w cztery konie. Znajdowała się na nim ręczna pompa, którą musiało obsługiwać czterech ludzi. Najczęściej powozili wtedy Gwoździe, do nich też należały konie. Do remizy mieli najbliżej, ponieważ mieszkali naprzeciw.

Wyposażenie wozu było bardzo ubogie. Kilkanaście węży, parę prądownic, drabina, a także trochę drobniejszego sprzętu. Ten niestety często był uszkodzony, ponieważ dostawialiśmy już zużyty od innych jednostek. Do wozu dołączone były dzwonki, którymi jadąc przez wieś informowaliśmy innych strażaków o zagrożeniu. Równie nieciekawie przedstawiało się wyposażenie osobiste. Każdy do akcji jechał w takim ubraniu, w jakim zgłosił się na alarm. Niektórzy z nas mieli hełmy i to było wszystko. Dzisiaj byłoby to nie do pomyślenia. Oprócz braków w sprzęcie i umundurowaniu olbrzymim problemem było zaopatrzenie w wodę. Kiedy rozpoczynałem swoją działalność, nie było sieci wodociągowej, a co za tym idzie hydrantów. Wodę do gaszenia byliśmy zmuszeni czerpać ze specjalnych zbiorników zwanych glińkami. Przy każdym domu były również studnie, tyle że woda szybko się w nich kończyła i przy długich akcjach na niewiele się zdały.

Najczęściej do pożarów dochodziło w zabudowaniach gospodarczych. Wiele budynków było jeszcze krytych słomą i wystarczyła iskra z komina, by cały obiekt stanął w płomieniach. Pamiętam, że jedno takie zdarzenie miało miejsce na Świerczyńcu - w gospodarstwie Drozdaków. Spaliła się wtedy stodoła razem

z chlewem. Na szczęście udało nam się uratować przed płomieniami dom mieszkalny. Wodę do gaszenia pobieraliśmy z odległego o około czterysta metrów Korzyńca.

O wiele trudniejsze było gaszenie pożarów lasów. Zdarzało się, że trwały po kilka dni. My naszym wozem niewiele mogliśmy zdziałać, dlatego przyjeżdżały samochodami jednostki z miast. Z zazdrością patrzyliśmy na ich sprzęt.

Sytuacja poprawiła się z końcem lat 60., kiedy z komendy w Pszczynie otrzymaliśmy nasz pierwszy samochód gaśniczy typu dodge. Kilka lat później na podział bojowy trafił również star 20. Problemem była jedynie jego długość, ponieważ nie mieścił się w budynku remizy, dlatego musieliśmy ją wydłużyć o dwa i pół metra. Oba samochody mogły się wkrótce wykazać podczas akcji gaszenia gospodarstwa państwa Waliczków, a także domu w Międzyrzeczu. Pojawiło się również pełne umundurowanie, dzięki czemu z coraz lepszym skutkiem mogliśmy uczestniczyć w różnego rodzaju akcjach. W dużej mierze przyczyniło się to do tego, że nikt ze strażaków nie został ranny podczas działań pożarniczych.

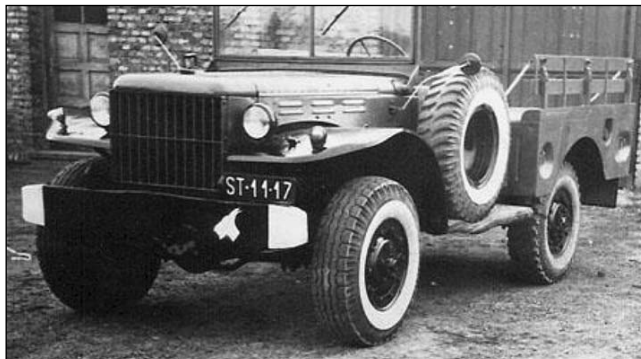
W kolejnych latach było już coraz lepiej. Nasze wieloletnie zmagania nie tylko z pożarami, ale głównie z brakami zostały zwyciężone sukcesem na początku lat 90., kiedy mogliśmy się z dumą przenieść do nowej, przestronnej remizy. Była to dla nas najlepsza nagroda.

Dzieje naszej jednostki stanowią przykład dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń strażaków, aby nigdy nie zrażać się niepowodzeniami, ale zawsze uparcie dążyć do celu. Celu, który nosimy na sztandarach – „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

Zebrał i opracował  
Przemysław Żołneczko

## Źródła:

1. Kroniki gminnych jednostek OSP Bojszowy Nowe, Bojszowy, Świerczyniec
2. Kalendarium OSP Międzyrzecze na setny jubileusz istnienia 1914-2014, Antoni Kumor, Międzyrzecze 2014
3. <http://osp.bojszowy.pl>
4. Wywiad z Sylwestrem Miką.



Pod koniec lat 60. do strażaków trafił taki stylowy dodge.

# Dumny z munduru

Czołganie w błocie, wielogodzinne marsze czy nieznośny kapral – nic mu nie jest straszne. 22-letni Marcin Blacha z Bojszów Nowych postanowił ukończyć służbę wojskową i dopiął swego. Jako żołnierz Narodowych Sił Rezerwowych pozostaje w ciągłej gotowości, aby nieść pomoc i bronić ojczyzny. Bo jak głosi stare rzymskie przysłowie, „Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny.” Marcin opowiedział nam o swojej służbie.

## Najgorsze są początki

Jak pamiętam, od zawsze interesowałem się historią, w szczególności historią wojen. Z czasem przerodziło się to w chęć aktywnej służby na rzecz społeczeństwa. I tak jakiś czas temu postanowiłem, że najlepszym połączeniem moich pasji z pracą w cywilu będzie odbycie służby wojskowej i wstąpienie do Narodowych Sił Rezerwowych.

Żeby dostać się do armii, trzeba najpierw przejść szczegółowe badania lekarskie. Badania obejmują ocenę stanu zdrowia, zdolności fizycznej i psychicznej oraz stopnia motywacji do pełnienia służby w wojsku. Najtrudniejsze są testy psychologiczne. Dopiero po zaliczeniu wszystkich komisja lekarska orzeka o zdolności do służby wojskowej, następnie czeka się na powołanie.

Po wypełnieniu wszystkich formalności i uzyskaniu pozytywnej opinii lekarzy, zostałem skierowany do jednostki w Bole-



slawcu, gdzie rozpocząłem czteromiesięczną służbę podzieloną na dwa etapy. Pierwszy z nich to było trzymiesięczne szkolenie podstawowe, drugi to miesięczne szkolenie specjalistyczne. Każdy z etapów kończył się surowo ocenianymi egzaminami.

Najtrudniejsze były pierwsze tygodnie czyli adaptacja w nowym środowisku. Nasi przełożeni ćwiczyli w nas dyscyplinę nieraz brutalnymi metodami, dla nikogo nie było taryfy ulgowej. Sytuacja zmieniła się dopiero po miesiącu - po przysiędze wojskowej. Dostaliśmy nieco więcej swobody. Za dobre sprawowanie i za zgodą dowódcy mogliśmy otrzymać przepustkę i wyjść na miasto.

Nasza kompania początkowo liczyła 74 elewów (kandydatów), a służbę ukończyło 62. Kilka osób zostało zmuszonych zrezygnować z powodu kontuzji doznanych na zimowych zajęciach, niektórzy po prostu

nie potrafili sobie poradzić. Poza stłuczoną nogą na szczęście większych problemów nie miałem, dzięki mojej motywacji ukończyłem służbę bez większych trudności.

## Typowy dzień

Dzień rozpoczynał się o 6 rano. Po porannej toalecie każdy musiał starannie pościelić łóżko. Jeśli zrobił to niedokładnie i zauważył to kontrolujący nas podoficer dyżurny, wszystko, co było w pokoju, ładowało na podłogę. Nieraz ciężko było dojść, kto był właścicielem ręcznika albo materaca.

Kolejną częścią dnia była zabawa, czyli poranna gimnastyka. Następnie wychodziliśmy do stółki. Potem następowało przygotowanie do wizyty szefa kompani oraz apelu porannego, aż wreszcie rozpoczynaliśmy ćwiczenia, które mieliśmy rozpisane w tygodniowym planie zajęć.

O godzinie 14. była przerwa na obiad, a po nim dalsza część zajęć. O godzinie 18. kolacja, porządki na kompanii, tzw. rejon, szybka kąpiel, czas dla siebie, wieczorne rozliczenie i przygotowanie do snu.

Jeśli chodzi o jedzenie to było całkiem znośne. Codziennie mieliśmy dwudaniowy obiad, nierzadko pojawiał się kotlet schabowy czy pieczeń. Najbardziej smakowały mi śniadania. Jedynie z czasem zaczęło nas irytować bardzo częste serwowanie grzanej kiełbasy.

## Do broni

W trakcie całej służby bardzo rygorystycznie podchodzono do tego, jak żołnierze obchodzą się bronią. Wszystkie elementy karabinu musiały być starannie wyczyszczone i dobrze zakonserwowane, niedopuszczalne były jakiegokolwiek zabrudzenia, za które srogo karano. Pamiętam, jak jeden z kolegów nie wyczyścił bagnetu. Następnego dnia musiał za karę chodzić w dwunastokilowej kamizelce kuloodpornej i z karabinem maszynowym. To był dla niego naprawdę ciężki dzień.

Ja z kolei pewnego razu wracałem do koszar w masce przeciwgazowej i kombinezonie przeciwichemicznym, bo nie zaliczyłem ćwiczeń strzeleckich. A stało się tak dlatego, że miałem rozregulowane przyrządy celownicze w moim karabinku. Więcej razy mi się to nie przydarzyło,



bo na czas strzelania pożyczylem broń kolegi, która strzelała celnie.

## Zawsze gotowi

Jestem bardzo zadowolony z tego, że po ukończeniu służby przygotowawczej udało mi się dostać przydział do Narodowych Sił Rezerwowych. Jest to idealny wybór dla osób, które interesują się wojskiem, a nie chcą służyć jako żołnierze zawodowi.

Od podpisania kontraktu dwa razy w roku biorę udział w dwutygodniowych ćwiczeniach NSR-u. Może to kolidować z pracą zawodową, jednak zgodnie z prawem każdy pracodawca ma obowiązek udzielić bezpłatnego urlopu osobie powołanej na czas manewrów. Jak do tej pory nie miałem z tym większych trudności.

Uważam, że powinny ulec zmianie społeczne wyobrażenia na temat służby wojskowej. Pamiętając czasy przymusowego poboru nie mają świadomości, że wiele zmieniło się na lepsze. W razie zagrożenia wojną, ewentualnego kryzysu państwowego czy klęski żywiołowej, liczące kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Narodowe Siły Rezerwowe mogą okazać się na wagę złota. W końcu chodzi tutaj o nasze bezpieczeństwo.

Przemysław Żołneczko

# Z książką po przygodę

Dlaczego ostry klimat Anglii sprzyja hodowli psów i jaki wywar do wody poprawiał wygląd sierści psa? Wbrew pozorom nie są to pytania z zakresu kynologii, ale dotyczące lektury „Lasse wróć!” Erica Knighta.

24 kwietnia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach odbył się finał konkursu wiedzy literackiej pod tytułem „Z książką po przygodę...” zorganizowanego na podstawie tej książki.

W drodze szkolnych eliminacji wyłonione zostały trzyosobowe drużyny reprezentujące szkoły podstawowe. Zawodnicy odpowiadali na szereg szczegółowych pytań testowych i otwartych oraz dopasowywali

wypowiedzi bohaterów książki do odpowiednich postaci, czy podawali tematyczne skojarzenia z rekwizytami przygotowanymi przez bibliotekarzy.

Po zaciętej rywalizacji konkurs wygrała świerczyńska

drużyna w składzie: **Oliwia Tajoj, Weronika Buczek i Amelia Buczek** - na zdjęciu.

Wszystkim uczestnikom wielkie „chapeau bas” za ogrom wiedzy i serdeczne gratulacje dla wygranych! bib



**broff**  
**SALON ŁAZIENEK**  
EKSPOZYCJA 600m<sup>2</sup>  
www.broff-lazienki.pl  
Tychy ul. Kościuszki 16

# Czytają, bo lubią!



W tym roku szkolnym uczniowie szkoły w Międzyrzeczu po raz drugi wzięli udział w ogólnopolskim projekcie i konkursie czytelniczym „Wielka Liga Czytelników”. Głównym celem tego projektu jest „tworzenie mody na czytanie wśród rodzin, ponieważ czytający rodzic stanowi dobry przykład dla dziecka i jest dla niego promotorem kultury” – głosi organizator, czyli Stowarzyszenie Wielka Liga. Konkurs jest organizowany na dwóch poziomach: dla klas 1-3 i 4-6.

Od października do 10 lutego trwał etap szkolny, podczas którego uczniowie wypożyczali książki z listy konkursowej – korzystając z

księgozbioru biblioteki szkolnej – i rozwiązywali w domu testy z zadaniami dotyczącymi treści każdej z nich. By móc wziąć udział w kwalifikacjach do półfinału wojewódzkiego, należało przeczytać 10 pozycji z listy konkursowej i oddać szkolnemu koordynatorowi pozytywnie rozwiązane testy. Ta sztuka udała się siedmiu osobom spośród osiemnastu biorących udział w konkursie. Z młodszych klas wynik ten uzyskały Magdalena Jaromin (kl. II) oraz Kornelia Ścierańska (kl. III) i tym samym dziewczynki zakwalifikowały się do etapu wojewódzkiego.

Wśród starszych uczniów zostały przeprowadzane eliminacje

do półfinału ze znajomości powieści „Ten obcy” Ireny Jurgielewiczowej. W kwalifikacjach wzięli udział: **Sandra Błotko, Amelia Kowalczyk, Kacper Pilatyk (kl. IV) oraz Karolina Rozmus i Zuzanna Zięba (kl. VI)** - na zdjęciu obok. Cała piątka uczniów wykazała się biegłą znajomością treści lektury, a najlepsze wyniki uzyskały: Sandra, Amelia i Karolina, które stworzyły reprezentację szkoły na poziomie klas 4-6 do etapu wojewódzkiego.

Ten etap odbył się 21 kwietnia w Regionalnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli „WOM” w Katowicach. Magda Jaromin i Kornelia Ścierańska zmagaly się z zadaniami dotyczącymi książki Bronisławy Ostrowskiej pt. „Bohaterki miś”, a Sandra, Amelia i Karolina odpowiadały na pytania z treści „Tomka na Czarnym Łądzie” Alfreda Szklarskiego.

Obecnie trwają prace komisji konkursowej. Do ścisłego finału awansuje po 15 drużyn z całej Polski, które w półfinale uzyskają 15 najlepszych wyników z testu półfinałowego na obydwu poziomach (kl. 1-3 i 4-6). Finał przeprowadzony zostanie 27 maja w Katowicach. azk

# Najlepsi ze Świerczyńca

Konkurs recytatorski pod takim tytułem zebrał 30 marca w szkole podstawowej w Bojszowach uczniów klas I-III z ośmiu szkół naszego powiatu. Wszyscy przedstawili wiersze dotyczące zasad bezpiecznego zachowania się. - Wiersze pokazywały wiele różnych aspektów tego zagadnienia jak ruch drogowy, pierwsza pomoc itp. - tłumaczy Agata Nowak, która wraz z Mirosławą Nowak organizowała konkurs. - Największą popularnością cieszył się utwór Juliusza Wasilewskiego „Jak paw przez jezdnię przechodzi!”

- dodaje. Po prezentacjach wierszy, przeplatanych występami chóru prowadzonego przez Joannę Goc, jury ogłosiło werdykt. We wszystkich kategoriach wygrali reprezentanci podstawówki ze Świerczyńca. Do uczestników konkursu list napisała aktorka Michalina Sosna. Laureatami konkursu zostali: **Mikołaj Gniza z klasy I, Katarzyna Gniza z klasy II i Nina Żmuda z klasy III** - na zdjęciu poniżej. Podczas spotkania została również pokazana animacja, przedstawiająca jak po zmroku widoczny jest pieszy ubrany w ciemny strój. jp



# Od darabuki do ksylofonu

Jak się gra na wibrafonie czterema pałkami jednocześnie, zobaczyli i usłyszeli uczniowie szkoły w Świerczyńcu podczas żywej lekcji muzyki. A wszystko dlatego, że nauczycielka muzyki postanowiła temat „Instrumenty melodyczne i niemelodyczne” zrealizować w nietypowy sposób. Na za-

jęcia został zaproszony Jakub Radwański, student Akademii Muzycznej w Katowicach (oraz jeden z muzyków bojszowskiej orkiestry „Ponticello”), który od czternastu lat uczy się gry na wszystkich instrumentach perkusyjnych.

Uczniowie dowiedzieli się m.in., jak wygląda darabuka, jak

grać na werblu, na czym polega granie tremolo, skąd wzięło się słowo „perkusja” i co jest źródłem dźwięku w instrumentach perkusyjnych. Uczniowie mogli na żywo zobaczyć i usłyszeć brzmienie ksylofonu oraz wibrafonu. Na koniec lekcji uczniowie rozpoznawali zagadki słuchowe. cl

# Atrakcyjna matematyka

Chcemy pokazać naszym uczniom, że matematyki nie trzeba się bać i można podejść do niej na wesoło, że liczby i rachunki wcale nie muszą kojarzyć się z nudą - tak o Dniach Matematyki, które odbyły się między 16 a 23 kwietnia wypowiedziały się Edyta Kocurek, Stella Zięba i Stanisława Więcek, organizatorki tego przedsięwzięcia. Matematyczki ze szkoły w Świerczyńcu proponowały swoim podopiecznym mnóstwo atrakcji.

wie losowali zadania związane z tematyką dnia. Najwięcej punktów zdobyła Marta Tarczewska.

Dopełnieniem Dni Matematyki był konkurs plastyczny pt. „Oblicza liczb”; najciekawszą pracę wykonał Jakub Jasiak z kl. I. Wszystkie konkursy cieszyły się sporym zainteresowaniem uczniów, z czego szczególnie ucieszyły się organizatorki. cl

Dni rozpoczął Międzynarodowy Konkurs Matematyczny „Kangur”, w którym uczniowie ze Świerczyńca z powodzeniem uczestniczą od lat. Dodatkowo klasy IV-VI mogły sprawdzić swoje umiejętności w kolejnej edycji szkolnego Konkursu Matematycznego (Zwyczajy: Aleksander Sikorski z kl. IV b, Marta Tarczewska V b, Jakub Rozmus VI a).

Przez trzy dni królowały różne działy matematyki: arytmetyka, geometria, logika. W tych dniach w różnych miejscach w szkole umieszczane były zadania konkursowe „Matematyczny Czar Par”. W trakcie długich przerw uczniowie

# Urodziny Reksia

Z okazji 50. urodzin Reksia biblioteka szkoły w Świerczyńcu zorganizowała konkurs plastyczny pt. „Mój przyjaciel Reksio”. Laureatkami zostały: Jagna Wójcik, Amelia Moralewska i Maja Rozmus. Aby upamiętnić bohatera pamiętnych wieczorynek, uczniowie w lekcjach bibliotecznych, podczas których obejrzeni bajki o szacownym jubileacie oraz mogli posłuchać czytanych przez Annę Radwańską, organizatorkę „urodzin Reksia”, pouczających opowieści o przyjaźni i zabawie z książki „Reksio - wielka księga przygód”. cl

Zapraszamy maluszki od 6 do 12 miesiąca życia

## NIE TAKI BOBAS STRASZNY

Warsztaty sensoryczne w Eminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach

**15.05.2017 10:00**

Zajęcia ogólnorozwojowe dla NIEMOWIĄT pobudzające wszystkie zmysły dziecka poprzez atrakcyjne zabawy sensoryczne. Spotkania to spora dawka ruchu dla bobasów i mam w formie płaśców, tańca, prostych ćwiczeń i masażów.

**NIE CZEKAJ! ZAPIS SIĘ JUŻ DZIŚ! ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA**

**793279457**

Wójt Gminy Bojszowy oraz Dyrektor Szkoły Podstawowej w Bojszowach zapraszają na

### Przegląd Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży

Przedszkola i Szkół Podstawowych Gminy Bojszowy

w dniu **20 maja 2017 roku (sobota)** o godzinie **15<sup>00</sup>**

w Szkole Podstawowej w Bojszowach, ul. Św. Jana 33

## Zapraszamy!

# Ród Urbańczyków

Mój pradziadek Klemens Urbańczyk urodzony w 1839 roku i ożeniony z Marią Lukasek, w miejsce drewnianego domostwa postawił w Woli nową murowaną chałupę, która stała się gniazdem kilku pokoleń naszego rodu – opowiada ks. Stanisław Urbańczyk. - Po wojnie prusko-francuskiej 1870 roku nastąpiła ku temu koniunktura. Wielu innych rolników w tym zakątku ziemi pszczyńskiej również unowocześniało gospodarstwo. W tym też czasie wspólnota wiejska zdobyła się na wysiłek zbudowania własnego kościółka pw. św. Urbana. Urbańczyków gospodarstwo rozwijał dalej dziadek Tomasz (ur. w 1873 roku). Poślubił Zofię Szromczyk, zaradną dziewczynę z sąsiedztwa, która obdarzyła go potomstwem zapewniającym trwanie rodu.

Emerytowany dyrektor Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu, ks. Stanisław Urbańczyk, kiedy ogląda się wstecz i myśli o przeszłości rodu, o swoim życiu, coraz mocniej utwierdza się w przekonaniu, że został hojnie obdarowany przez Bożą Opatrzność. Na długiej drodze życia każdy jego krok, choć kierowany własnym rozumem i stawiany własnymi siłami, był jednak Bożą decyzją.

Ks. Stanisław Urbańczyk urodził się w owej murowanej chałupie dziadka Tomasza – zanego gazdy wolskiego i wśród pierwszych rzeczy tego świata ujrzał na ścianie krzyż, a na komodzie, pod figurą Świętej Panienki, księgę żywotów świętych. To były ich sztańce obronne, gdy grom się zbliżał, gdy wieś zalewały powodzie, napadały choroby, zarazy i wojny.

## Rodzice

Drugim drogocennym darem byli Rodzice – ojciec Józef Urbańczyk, rodzony w 1899 roku i matka Marta z Opolków, rodzona w 1894 roku – ludzie pracowici i pobożni. A źródłem utrzymania rodziny było siedmiohektarowe gospodarstwo.

- Ojciec zawsze mawiał: „Manna z nieba sama nie spadnie. Pożywienie, odzienie i pieniądze na opłaty musimy zdobyć codzienną pracą. I modlitwą.” Wychowywał nas wymagającym słowem. Mówił tylko raz i to wystarczyło, żeby wykonywać polecenia należycie i w określonym terminie. Tata wychowywał słowem, a mama sercem. Nigdy



**Ks. Stanisław Urbańczyk z rodzicami w dniu prymicji.**

nie polecała, zawsze dobrotliwie prosiła, żeby zrobić to albo tamto. Umiała przebaczyć, gdy coś zaniedbaliśmy, głęboko współczuć, gdy dotyczyły nas niepowodzenia. Choć była przywalona robotą od rana do nocy, wszystko czyniła z Bogiem. Przy pracy śpiewała Godzinki, Anioł Pański, odmawiała Różaniec, dawała różne pouczenia i rady, które tkwią we mnie do teraz.

- Wielkim darem Boga, a po prawdzie cudem natury, byliśmy my - dzieci. Rodzice mieli nas sześcioro, wszyscy oczekiwani, zdrowi, przyjmowani z radością i nadzieją. Wszyscy ochrzczeni imionami świętych.

## Rodzeństwo

Najstarszy Franciszek urodził się w 1920 roku. Ojciec mu się radował, bo w pierworodnym widział już swego następcę. Jednak po kilkunastu dniach Pan Bóg zabrał niemowlę z tego świata.

Drugim dzieckiem była Jadwiga (ur. 1922). Tym razem więcej radości miała mama, pokładając w córce nadzieję, że gdy podrośnie, ulży jej w pracach domowych. Te nadzieje spełniły się z nawiązką. Nasza kochana Jadwisia od małości potrafiła w wielu obowiązkach pomagać mamie, czasem ją zastąpić.

Następną pociechą naszych rodziców był Jan (ur. 1924). Od najmłodszych lat zdradzał smykałkę do majsterkowania. Na jego talenty techniczne oczywiście pierwszy zwrócił uwagę ojciec, więc Janek wrażał przy jego boku, ucząc się różnych prac, zwłaszcza naprawy urządzeń i sprzętu gospodarskiego. Jego przemyślność często nas zadziwiała, bo umiał w mig konstruować różne urządzenia.

Po Janku w 1926 roku urodził

się Ludwik. Spokojny, mało mówny, pracowity kochał świat przyrody i zwierzęta. To był urodzony gospodarz. Stale krzątał się po gospodarstwie, doglądał koni, krów, stale coś grzebał w polu. Jakby nie musiał na południe zjeżdżać z pola, żeby nakarmić konie, pracowałby tam do wieczora.

W 1927 roku urodził się Sylwester, a 3 lutego 1930 roku – ja, Stanisław.

## Dzieciństwo

- Od wczesnych lat mieliśmy przez ojca przypisane obowiązki pasienia krów. Sylwester nie narzekał. Od wiosny do późnej jesieni wyganiał bydło na pastwisko pod Gilowice, albo na łąki pod Korzyniec. Hasał tam beztrudno z kolegami. Dla mnie była to jednak udręka. Uważałem, że pasienie krów, to marnotrawstwo czasu. Jeśli zdobyłem jakąś książkę – nie narzekałem. Jeśli jednak nie miałem co czytać, to te parę godzin przy krowach uznawałem za bezpowrotną stratę czasu.

Oprócz pilnowania krów do mojego obowiązku należało utrzymanie czystości i porządku „na placu”. Narzędzia jak łopaty, grabie, klucze, musiały wrócić na swoje stałe miejsce w szopie. Ojciec bardzo się złościł, jeśli ich nie było „na swoim miejscu”. Ten wyniesiony z domu nawyk permanentnej troski o ład i porządek w miejscu pracy mam do dziś.

Dzieciństwo radosnym uczynił nam starszy brat Jan. Zimą zjazdował nam łyżwy, na których hasaliśmy po zamrzniętych stawach, wystrugał narty, na których zjeżdżaliśmy z wału wiślanego, na sankach robiliśmy kuligi. Wieczorami graliśmy w szachy lub warcaby, które także wyrzeźbił Janek. Brat dużo furmanił z ojcem, czego

mu zazdrościliśmy. Jechał z ojcem po węgiel do pobliskich kopalń, albo z ziemniakami na sprzedaż „ku hutom”. Tam gdzieś wypatrzył prawdziwą piłkę nożną. Odtąd od wiosny do jesieni na naszym placu meczom nie było końca. Jak piłki już mieliśmy dość, Jan zaskakiwał nas nową atrakcją – „karasolem” wykonanym z długiego okrągłaka i grubego słupa wkopanego do ziemi.

Dzieciństwo Stanisława chociaż pracowite lub spędzane radośnie na zabawie, miało i trzeci wymiar – społeczny. Czytać nauczył się wcześniej, bo już w wieku pięciu lat. Uprosił tatę, aby go zapisał do szkoły o rok wcześniej. Ojciec udał się do kierownika szkoły Władysława Więclawa i taką zgodę otrzymał, ale w domu oschle oświadczył, że nie ma już miejsc.

- Pamiętam, rozplakałem się wtenczas z wielkiego żalu. Długo nie mogłem się ukoić. Ojciec, widząc moje łzy, pogłaskał mnie po głowie i powiedział ciepło: - No, niy becż już, niy becż... Widza, że ci pilno do tej szkoły... Pójdziesz, niy starej sie... Kierownik cie zapisoł.

Wielką przeżywał radość, gdy pierwszego września 1936 roku zasiadł w ławie szkolnej i dostał pachnący farbą drukarską elementarz. Szybko go przeczytał, tak że na każdej nowej lekcji wiedział już, o czym się będą uczyć. Zaledwie trzech lat nauki w przedwojennej szkole zapamiętał szczególnie dwóch nauczycieli: kierownika Władysława Więclawa, który uczył go polskiego i historii oraz Józefa Stanka – nauczyciela śpiewu. Zarówno ten pierwszy, jak i ten drugi otwierali mu coraz szerszej oczy na piękny kraj, jakim była Polska. Głęboko przeżywał wszystkie piosenki, których uczyli obaj.

W maju 1939 roku przystąpił do Pierwszej Komunii Św. Po przyjęciu tego sakramentu jakby spoważniał. Była tego jedna przyczyna: zbliżała się wojna, która miała przerwać jego szczęśliwe dzieciństwo.

## Wojna

- Wybuch wojny całkowicie odmienił moje życie. 1 września 1939 roku w pamięci tkwi mi przeciągły i żalony głos syreny za Wisłą, w kopalni Brzeszcze. Poszliśmy rano na mszę świętą, bo

to był pierwszy piątek miesiąca. Zauważyłem odmienione twarze ludzi. Po nabożeństwie proboszcz radził, by nie opuszczać wsi, nie słuchać szerzącej się propagandy i zostać w domach. Jednak niektórzy mieszkańcy, zwłaszcza ci z rodzin powstańczych, w obawie o swe życie opuścili wieś. Zmienił też zdanie proboszcz i wspólnie z ks. Okrentem z Miedznej autem udali się na wschód. (Za dwa tygodnie, gdy Niemcy dogadali się z Sowietami, wrócili spod Lwowa, ale już na rowerach).

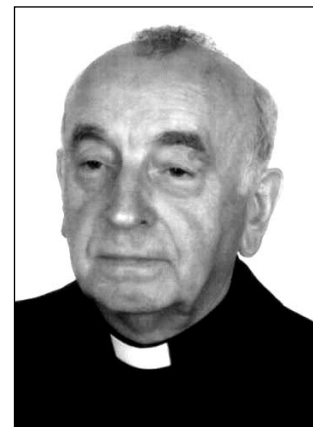
W sobotę 2 września 1939 roku Wolanie byli świadkami przeprawy dużego oddziału wojska polskiego przez Wisłę. Starzy mówili, że Niemcy, jeśli dojdą do Wisły – wojna się rychło zakończy. Okazało się jednak, że dla Polski wojna się faktycznie od Wisły zaczęła.

W niedzielę 3 września około południa od strony Pszczyzny wjechały do Woli trzy niemieckie czołgi. Zatrzymały się w środku wsi, pokręciły lufami wokół i na tym się zajmowanie naszej miejscowości zakończyło.

Prawdziwy dramat wojennego czasu rozpoczął się później, kiedy ogłoszono pobór do niemieckiego wojska. We wszystkich latach wojny mundury Wehrmachtu musiało oblec kilkuset Wolanów. Ponad czterdziestu z nich zginęło. Z jego rodziny przymusowo na wojnę poszli: ojciec, wujek Antoni oraz bracia Jan i Ludwik. Sylwester i on byli za młodzi, żeby ich zabrano, więc na nich spadły wszystkie męskie obowiązki na gospodarstwie. Mieli zaledwie po kilkanaście lat, a pracować musieli jak dorośli.

Najtrudniej było im pod koniec wojny i zaraz po niej. We wsi zostały tylko dwa konie – u sąsiada Alojza Urbańczyka i u Józefa Szromczyka. Kto chciał obrobić

## Ks. Stanisław Urbańczyk





pole, to jest orać, siał i zbierać – musiał zaprzęgać do wozu krowy. Oni też byli do tego zmuszeni. Wymagało to czasu i „świętej” cierpliwości, zanim krowa mogła być pomocna.

Największym jego nieszczęściem w tym okresie było to, że nie chodził do szkoły. Hitlerowska administracja nie uruchomiła w Woli szkoły podstawowej. Najbliższa w odległym o 4 kilometry Frydru przeznaczona była dla „dwójkarzy”, czyli dzieci z rodzin ducha niemieckiego. Ojciec nie wysłał ich do takiej szkoły.

### Edukacja

- Kiedy tylko ustały walki, w wsi zjawił się Władysław Więcław - nasz przedwojenny kierownik szkoły. Razem z Józefem Nie- syto – moim rówieśnikiem i serdecznym kolegą, udaliśmy się do niego z prośbą, czy nie zechciałby pokierować naszą samodzielną nauką w zakresie programu szkoły powszechnej. Zaopatrzył nas w odpowiednie podręczniki, zaplanował dla nas konsultacje przedmiotowe, sprawdziany, a my – głodni, wręcz zachłanni wiedzy – uczyliśmy się z nieprawdopodobną zawziętością. Po roku wielkiej pracy nasz szkolny przewodnik uznał, że możemy spróbować zdawać egzaminy do szkoły średniej.

W 1946 roku miał 16 lat. Nieśmiało myślał o stanie kapłańskim. Gdzieś się dowiedział, że w Tarnowskich Górach istnieje niższe seminarium duchowne, więc tam chciał się dalej uczyć. Jednak za radą mamy, która powiedziała: - Co ty szukasz daleko, jak mosz Salezjanów w Oświęcimiu blisko... – zdecydował się na naukę w Zakładzie Salezjańskim. I tak 3 września 1946 roku po pomyślnym zdaniu egzaminu wstępnego zasiadł w ławie ledwie co otwartego gimnazjum. Zamieszkał w internacie, którego regulamin nie przewidywał częstych odwiedzin w domu rodzinnym. Choć Wola była blisko Oświęcimia, rodziców, rodzeństwo i kolegów ze wsi widywał najwyżej dwa razy do roku.

W 1949 roku dzięki wysiłkowi własnemu oraz pełnej poświęcenia pracy nauczycieli i wychowawców salezjańskich kierowanych przez niezapomnianego dyrektora Zakładu ks.

Adama Cieślara ukończył szkołę nazywaną się wtedy Prywatnym Gimnazjum Męskim Towarzystwa Salezjańskiego. Zdobył małą maturę i wybrał życie zakonne w Zgromadzeniu Salezjańskim ks. Jana Bosko. Jego nauki zbiegły się z powrotem ojca i braci z wojny.

### Powroty z wojny

Pierwszy wrócił Antoni – brat taty. Chyłkiem wbiegł do domu od strony zagrody. Bał się pokazywać, bo we wsi kręcili się jeszcze Rosjanie. Jego przejścia na froncie wschodnim pod Smoleńskiem były trudne od uwierzenia. Jednak Opatrzność nad nim czuwała. W jednym przypadku uratował życie w następujących okolicznościach. Ruski snajper zabił kolejno dwóch strzelców obsługujących karabin maszynowy. Antoni dostał rozkaz, żeby strzelać dalej. Również dostał „kopfszus”. Trafienie było jednak tak szczęśliwe, że kula po przebicium hełmu, wyrwała mu wprawdzie płat czaszki, ale nie uszkodziła mózgu. Ta groźna rana przesądziła o jego dalszym losie.

Tata wrócił w 1946 roku. Długo o nim nie wiedzieli. Służył w Bremie w artylerii przeciwlotniczej. Dopiero jak się wojna zakończyła, dał znać, że żyje. Jak już był bezpieczny w domu, powiedział: - Dzieci, dzieci, jo był w piekle. Że jo żyja, mom do podziynkowanio ino Panu Bogu...

Ludwik służył we Francji, był ranny. Dostał się do niewoli aliantów, po wojnie został zwolniony i wrócił do domu. Miał żyć – tak mu było sądzone. Za straconego mieli długo Jana, bo w sierpniu 1944 roku przyszło pismo, że „vermist”, znaczy, że zaginął. Tymczasem Jan podczas jednej z bitew nie usłuchał rozkazu do odwrotu. Ukryła go pewna francuska rodzina, z którą już przez dłuższy czas utrzymywał kontakty. Wraz z całą rzeszą Gómoślaków został morzem przewieziony do obozu jenieckiego w Szkocji. Tam wstąpił do polskiego wojska, do Brygady Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Nie wszedł już do walki, bo wojna dobiegła końca. Poddał się szerzącej tam propagandzie, żeby nie wracać do kraju, bo Rosjanie wszystkich takich żołnierzy wywożą na Syberię. Został w Anglii, mając się różnych zajęć.

Ostatecznie osiedlił się w mieście Luton. Podjął tam pracę w fabryce samochodów, gdzie pracował wiele lat jako kontroler jakości produkcji. Tam też ożenił się z Angielką. O Woli nigdy nie zapomniał. Kilka razy odwiedzał rodzinne strony, gościł też u siebie swoje rodzeństwo.

### Droga do kapłaństwa

Stanisław po ukończeniu gimnazjum miał 19 lat. Stał przed wyborem: kontynuować naukę w salezjańskim liceum w Krakowie, aby zdobyć pełną maturę, czy wstąpić do nowicjatu. Wybrał nowicjat. Ten krok otworzył mu drogę do kapłaństwa.

Został mu w pamięci ogromny wysiłek umysłowy, jaki wtedy wkładał w naukę oraz samozaparcie w przygotowaniu się do matury. Kosztowało to wielu wyrzeczeń, ale dopiął swego. Zdał maturę i zaraz za stanowczą radą ks. inspektora Józefa Nęcka, przystąpił do egzaminu wstępnego na Wydział Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Tą nieoczekiwaną decyzją zaczął wpisywać się w ów Boży plan, że to jemu po latach przyjdzie trwać na salezjańskiej reducie w Oświęcimiu – jedynej takiej „od Władystoku po Odrę” – jak ktoś później żartował. Po egzaminie wstępnym zdany pomyślnie, wszystko zaczęło toczyć się szybciej. 8 sierpnia 1958 roku chory dotąd biskup krakowski Eugeniusz Baziak poczuł się lepiej i mógł im, diakonom udzielić w tym dniu święceń kapłańskich w kościele Św. Stanisława Kostki w Krakowie. Uradowani tym wielkim wydarzeniem rodzice i cała społeczność rodzinnej Woli w poświęcu zaczęła przygotowania do prymicji. Odbłyły się one w niedzielę 17 sierpnia 1958 roku z udziałem tłumnie zebranych krewnych, parafian i gości oraz licznej grupy braci z Domu Salezjańskiego. Nowo wyświęcony ks. Stanisław był wzruszony. Odczuwał wielką wdzięczność dla wszystkich, którzy pomogli mu iść za głosem powołania i dobrnąć do celu.

Po ks. Andrzeju Rozmusie Zabrzeskim, ks. Tomasz Gwoździu i ks. Franciszku Madei, został czwartym w historii kapłanem z Woli.

Alojzy Lysko



## Z cyklu: Legendy bojszowskie Nowe Bojszowy - hrabiowsko ziemia

To był jeszcze za czasów austriackich. Dziedzicami Bojszów byli Zborowscy - szlachta wygnano z Polski, bo tam się jergli kierymus krōłowi. Ale ostatnimi byli, za jakich jich tam chcieli mieć. Zaradni, śporobliwi, realnego słowa - chneda zakorzynili się w Bojszowach i Ćwiklicach.

W 1766 roku jednemu Zborowskiemu urodził się syneczek, kierymu dali ojcowie miano - Józef. A tyn ojciec wtynczos nity był już młody, był przed Abrahamym. Matka, co syneczka porodziła - pani baronowo Barbara de Henneberg - tyż nity. Czyż to tego potomka spłodzili tak późno, skoro ślubu w ewiklickim kościele św. Marcina nabrali już w 1743 roku? Skiz wojny tak się stało! Bo trzeja nōm wiedzieć, że bez mała dwadzieścia lot toczyły się wojny, kiere nazywali śląskimi. Pruski krōl Fryderyk II - tyn pieruch uparty - chcioł bez gwołt wydrzić Ślask cyszarzowej austriackiej Marii Teresie. A ona se nity chciała dać tej „perły z korony Habsburgów wydubać”. Ôpiyrała się, jak długo mōgła. Trwało to ponad dwadzieścia lot, aże w końcu musiała ulec.

A tyn stary Zborowski jako zasłużyły rycerz cyszarzowej bez ta wojna prziwstoł do dragonōw ksiyńcia pszczyńskiego i wraz z nim wojował z Prusokami. Dużo bitew stoczyli, jednak niewiele się pokonało. To były wojki tresowane, twarde jak żelazo, nity były się śmierci.

Te wojny trwały do 1763 roku. Jak się już obie strony wykrwawiły i wykosztowały - podpisałi wieczysty pokōj na zōmku w Hubertusburgu. Tōż dopiary wtynczos hrabia Zborowski mōg odłożyć szablę. Powrōcił na zamek w Jedlinie, bo tam czekała na niego spragniōno Barbōrka.

Jak się urodził tyn mały Zeflik - ojcowie byli mu ōgromnie radzi. W ewiklickim kościele były zwōny, jak go chrzcili ks. Lato-

siński. Ludzie się radowali, że rōd Zborowskich się nity urwie, bo nasi ludzie fest przoli swymu panu.

Ale bol, na kiery ojcowie zaprosili licznych gości, wyprawiono w Jedlinie. Baronowej bardzo się tam podobało, ino tam rada przebywała.

Tam tyż dorostoł Zefliczek. Ōd małego interesował się gospodarkōm. Zagiōndōł do chlywa, bo chcioł wiedzieć, skōnd się biere mlyko, uciekoł na dworski pola, żeby widzieć, jak to woły ōrajōm, a siywce siejōm. To zaś szeł ku stawōm i przigiōndōł sie rybkom, kiere futrowali stawowi. Ale nojbardziej przoi kōniōm. Mioł takiego jednego wrōnioka, na kierym rajtował po polach, lesie, wele stawōw. Coroz dalej zapuszczoł się w ōbdol. Tak poznoł bojszowski kościōł św. Jana, dwōr bojszowski i nowe zagrody chłopski, kiere zaczi stawiać na Zoplociu.

W 1788 roku umarł mu ojciec, tōż teraz na niego spadał gospodarowani. Chcioł dorōwnać i ksiyńciu, i ojcu.

Ō Jedlina dboł nojbardziej, bo przeca tu się urodził i wychował. Rajtował do Ściym, żeby podpatrzeć, jak się to uprawio te ziyioki: kiej się jich sady, kiej wykopuje, jak przechowuje bez zima. Rajtował do Biasowic podejrzec, jak się uprawio ōgōrki, banie, tomaty. Chcioł to mieć we swym ōgrodzie dworskim. Zaczōn prostować wszystkie polne i leśne drogi, jak nakożoł krōl. Wytyczył bez dworski pola prosto droga ze zōmku do bojszowskiego kościōła i obsadził jōm akacjami. Przoi akacjōm, bo załōżył w parku pszczelo pasieka, żeby mieć swōj miōd. Dokończył tyż budowa 15 zagrōd chłopskich na bojszowskim Zoplociu. Porōnczyli mu to ojciec przed śmierciōm, tōż się starał, jak mōg. Jak dzieła dokōnoł, przijydzali ludzie z daleka ōgiōndać jak mogōm po nowymu chłopi żyć i gospodarować. Jak tak obyzdzōł na kōniu okolice, roz trefił w

Dokończenie na str. 10

# Romeo i Julia po śląsku



Kiedyś rodziny wielopokoleniowe mieszały razem, gwary przekazywały sobie w sposób naturalny. Dziś już nie zawsze tak jest, ale gwary nie wolno zaniedbać – słowa Gabrieli Kocur, uczestniczki konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku” można uznać za motto przedstawienia, które bojszowscy gimnazjaliści dwukrotnie zaprezentowali publiczności. „Romeo i Julijka po naszymu...” – spektakl na podstawie tekstu Marka Szołtyśka nawiązujący do szekspirowskiego dramatu uczniowie wystawili 29 marca dla emerytów z Bojszów Nowych i Świerczyńca oraz 4 kwietnia dla emerytów z Bojszów.

- Cieszymy się, że mogliśmy usłyszeć śląską mowę na scenie. Podziwu godne jest to, że młodzież opanowała bardzo długie teksty – powiedziała Halina Wietrzny, przewodnicząca koła bojszowskiego. Z kolei Irena Gembołyś, szefowa koła nowobojszowsko-świerczyńckiego, podkreśliła, że ma nadzieję, że młodzi ludzie

będą rozwijać swoje talenty. Goście dziękowali za kolejne zaproszenie do gimnazjum oraz zaznaczali, że w dzisiejszych czasach każde spotkanie młodych ludzi ze starszymi jest ważne i potrzebne, wnosi coś nowego.

Oprócz seniorów wśród publiczności pojawili się rodzice uczniów oraz absolwenci. - Po raz pierwszy zaprezentowaliśmy ten tekst na scenie 10 lat temu. Trudno uwierzyć, że minęło już tyle czasu – wspomina Marta Panek, prowadząca koło teatralne bibliotekarka i doradca zawodowy.

Teresa Bojdoł, była członkini koła teatralnego, a obecnie studentka przedsiębiorczości i geografii, powiedziała po przedstawieniu, że teatr bardzo wiele wniósł w jej życie. - Zmienił moje spojrzenie na rzeczywistość. Cały czas chodzę na spektakle, to wprowadza refleksyjność w codzienność. Gimnazjum pamiętam jako okres kiedy ciągle – z własnej woli – siedziałam w szkole, było całe mnóstwo kół zainteresowań. Po

gimnazjum już tak nie było. Mateusz Koczy, który zagrał w pierwszej wersji rolę Romea, przyznał, że łezka zakręciła mu się w oku, a wizyta w gimnazjum była okazją do wielu wspomnień.

Marta Panek zaznaczyła, że, podobnie jak 10 lat temu, tak i teraz uczniowie wraz w opiekunami koła zajęli się zarówno przygotowaniem ról, jak i przestrzeni scenicznej. - Prawie wszyscy członkowie grupy teatralnej to pierwszoklasiści. Jednak świetnie odnaleźli się na scenie.

Spektakl zrealizowały Marta Panek i Małgorzata Jęczmyk-Głodkowska, a udział w nim wzięli: Sebastian Bielec, Michał Boruciński, Paulina Gopek, Bartłomiej Kocurek, Julia Lepianka, Natalia Mędlewska, Jakub Sklorz, Kinga Szafron, Oliwia Szypuła, Katarzyna Waliczek, Angelika Wieszka i Wiktor Żoła.

Serdeczne podziękowania dla pani Joanny Natkaniec za wypożyczenie kostiumów do „Romea i Julijki”. m.jg

# Nowobojszowska jubilatka

Anna Drozdek z Bojszów Nowych w kwietniu ukończyła 90 lat. Z tej okazji odwiedzili ją z kwiatami, życzeniami i koszmem upominków wójt Henryk Utrata oraz Grzegorz Skipiół z Urzędu Gminy w Bojszowach.

Pani Anna wraz z mężem Janem wychowała 3 synów i córkę. Doczekała się 14 wnuków i 9 prawnuków – co skrupulatnie wylicza. - I napiszcie, że je wszystkie lubia i szanują – zauważa jubilatka.

Jej ojciec - Tomasz Tatoj był we wsi sołtysiem, miał gospodarstwo, obrabiał pole, a oprócz tego wyrabiał cegły. Brał udział w powstaniach śląskich, co odczuł boleśnie w czasie niemieckiej okupacji. Z pięciorga rodzeństwa pani Anny żyje jeszcze 94-letni brat Tomasz. Jeden z braci - August zginął w

czasie II wojny światowej. W 1957 nowobojszowska jubilatka wzięła ślub z Janem Drozdkiem. Mąż 25 lat pracował na kopalni Ziemowit. - Był bardzo pracowity, dom gospodarczy wybudował, oprócz tego zajmował się gospodarstwem – wspomina żona. Ona też pracowała zawodowo – przez 15 lat była sprzątaczką w szkole.

Dziś mieszka u córki i zięcia i – jak mówi – ma u nich bardzo dobrą opiekę. Z jedzeniem nie wybrzydza, je wszystko, co jej smakuje. Poza tym interesuje się polityką i sportem, a szczególnie lubi oglądać skoki narciarskie i bardzo cieszy się, jak nasi wygrywają. - Jo od młodych lat kochała Polska, na wybory zech zawsze chodziła – dodaje na zakończenie. zz

Anna Drozdek z córką Ewą, zięciem Marianem i wnuczką Amelią. Obok wójt Henryk Utrata i Grzegorz Skipiół.



# Nowe Bojszowy - hrabiowsko ziemia

**Dokończenie ze str. 9**  
Lyndzinach na piykno hrabianka Charlotta de Renard. Zamiłował się w niej ze szczyrego serca. Niy zolycili długo. Wziyni ślub w bojszowskim kościele. Ôn miał 20 lot, ôna 18. Jeszcze żyli ôciec i dali jim błogosławieństwo. Życi sie jim piyknie pokazaowało. Darzyło sie w polu, darzyło w dõma. Urodzyli sie jim jedna po drugij cery: Anna i Anette. Byli jim ôgromnie radzi.

Na jesiyń jednego roku stało sie nogle niyszczyci. Hrabia wybroł sie na kõniu ku wielkimu stawie, kaj był łõw. A pogoda była paskudno, loło i wiol zimny wiater. Przeziõmb i dostõł zapõlynio płuc. Matka Barbõrka niy patrzeli na nic, ino sprowadzili ze Pszczyny dochtora. Ratowali go jak mogli, nic to jednak niy pomõgło. Młody dwudziesto-tyroletni hrabia Jõzef Zborowski

musiõł umiyrać. Stało sie to 20 listopada 1791 roku.

Staszno żalõba nastalõ. Zdalõ sie, że jedni nasi ludzie ô rozum przydõm. Podwiył umrzyyka niy spuścili do grobu, w ćwiklickim kościele bez ustanku bił zwõn, a konie hrabiyńcia rżały jak õgupiale. A tyn jego wrõniok wywar sie jednej nocy i bez zbroji polecioł ku ćwiklicõm. Lotoł wele kościoła i żalõśliwie rżõł. Ludzie, kierzi sie gowiednikowi przyglõndali, rzewnie płakali. Ani bez pogrzyb tela płaczu niy było, jak przy tym kõniu. Inno legenda sie snulõ, że w jedlińskim parku tego hrabiyńcia kõnie tyż majõm lotać w kõzdo noc świyntojańsko i przypominac żywym, że na zõmku w Jedlinie żył młody dziedzic, kiery chcioł duzo sfõndowac. Niy było mu jednak dane dzieła dokõnczyc. Jednak już to, co sfõndowõł bez te pora lot, zapewniõł mu pamiyńc.

Tõż pomiynetyjny ô nim! Az sie prosy, żeby w Nowych Bojszowach jakoś ulica np. Ruchu Oporu mogła być przemianowano na Hrabiego Jõzefa Zborowskiego. Czymu ulica w Nowych Bojszowach? Ano po tymu, bo ta najmłõdszo jego cera wydała sie za von Schimońskiego i zostalõ paniõm ćwiklic na zõmku w Rudõłtowicach. Jak doszła do lot i widzialõ, co robi w Jedlinie jeji drugi ôjciec Ferdynand Weissenbach, w pszczynskim sãdzie zimskim pedziała: - Mie sie tyż z ôjczyzny coś nalezy... Żeby niy było w dole wody - sãd wydzielil ji z bojszowskich włõci las nad Korzyńcym. No i na porymbie tego lasu w 1854 roku zaczyly powstawać Nowe Bojszowy.

Nowe Bojszowy to pamiatka po Jõzefie Zborowskim i jeji cery Anecie, to hrabiowsko ziemia. Tak jak zimnia Gõrných Bojszõw i Świerzycõna jest ksiõżyncõ.

Alojzy Lysko

**WÓJT GMINY BOJSZOWY ZAPRASZA NA DZIEŃ RODZINY**  
PIKNIK  
RAJD ROWEROWY  
TWÓRCZOŚĆ ARTYSTYCZNA DZIECI I MŁODZIEŻY

**10 CZERWCA 2017**

12:00 – 12:30 – Zbiórka pod OSP Bojszowy Nowe – rejestracja uczestników  
12:30 – Start rajdu rowerowego  
14:30 – 15:30 – Planowany przyjazd na metę rajdu (Zandgraba) – odpoczynek  
15:45 – Wręczenie nagród  
16:00 – Ciepły poczęstunek

W ramach Dnia Rodziny od godz. 14:00 do 19:00 zapraszamy na:  
- "Witaminki - mniam, mniam, mniam" - piosenki i konkursy dla dzieci  
- wystawa prac dzieci  
- gry i zabawy, plac zabaw - dinoland, darty - strzałki, karuzelka i wiele innych

**Zapisy na rajd do dnia 31 maja:**  
- UG Bojszowy, ul. Gaikowa 35, tel. 32 218 93 66  
- GOPS Bojszowy, Świerczyńiec ul. Sierpowa 38, tel. 32 328 93 05

## W słońcu, śniegu i deszczu

III bojszowska inauguracja sezonu motorowego nie miała szczęścia do pogody. Tego dnia (23 kwietnia) świeciło też słońce, ale więcej było deszczu, a momentami przejazd ulicami gminy utrudniał również śnieg. Stąd zapewne mniejsza była liczba uczestników, niż w poprzednich latach, chociaż tegoroczną inaugurację wyróżniał znacznie bogatszy program. Były nie tylko piknikowe kiełbaski, ale przede wszystkim atrakcyjny pokaz stuntu, czyli niemal cyrkowej jazdy na motorze, konkursy czy muzyka na żywo – wystąpił miejscowy zespół „Pier Mie Laciem”.

Zanim do tego doszło, odbyła się msza św., którą odprawił proboszcz ks. Andrzej Kolek. Powiedział podczas niej, że kierujący motorem doświadczą wolności, ale i różnych pokus – m.in. związanych z szybką jazdą. Powinien umieć te pokusy opanować. Duchowny poświęcił pojazd, a kierowców oddał pod opiekę św.



Krzysztofa i życzył radosnego, pięknego sezonu oraz cudownych doznań.

Po przejeździe ulicami gminy odbył się pokaz stuntu. W czasie prezentacji młody kierowca z Polanki podczas jazdy stawał nogami na siedzeniu, podnosił motor do pionu, wykręcał piruety, jechał odwrócony tyłem do kierunku jazdy i wycyzniał inne niesamowite

sztuki, których nie radzimy naśladować bez odpowiedniego przygotowania. Jak się okazuje było to możliwe dzięki temu, że trenuje stunt od 5 lat, robi to na specjalnie przystosowanym pojeździe i zdobył kilka nagród na zawodach, co świadczy o jego dobrym wyszkoleniu. Motor, którego używa, to Kawasaki 636 o pojemności 600 ccm i mocy 130 KM. zz

## Nasza 60-latka dzisiaj i jutro

W tym numerze pragniemy zamknąć jubileuszowy cykl artykułów dotyczących szkoły podstawowej w Bojszowach. Na koniec ostatnia porcja wspomnień oraz wywiad z dyrektorką szkoły Barbarą Sosną.

Wspomnienia

**Grzegorz Tomala** (dyrektor szkoły w latach 1996 – 2001)

W pierwszym roku mojej pracy na stanowisku dyrektora musiałem zmierzyć się z nie lada wyzwaniem. Okazało się, że budynek był mocno uszkodzony z powodu szkód górniczych. Został on sprawdzony przez wszystkie odpowiednie instytucje i rozpoczęto generalny remont. Ten nie skończył się wraz z rozpoczęciem roku szkolnego, dlatego uczniowie mieli wakacje wydłużone o dwa tygodnie. Później lekcje odbywały się w szkole w Międzyrzeczu i w salkach parafialnych.

Pamiętam również, że rozpoczęliśmy rozbudowę szkoły o część, w której dzisiaj znajduje się gimnazjum. Co ciekawe budowa zaczęła się, kiedy jeszcze nikt nie myślał o reformie i wprowadzeniu nowego typu szkół.

Ponieważ mieszkam w pobliżu szkoły, będąc dyrektorem



Grzegorz Tomala

zawsze mogłem doglądać tego, co się działo. Słyszałem alarm, który czasem odzywał się w szkole. Pewnego razu poszedłem sprawdzić, dlaczego sygnał odzywa się co chwilę. Okazało się, że ktoś nie zamknął okna i do szkoły dostał się... nietoperz. Też miał pęd do wiedzy.

**Barbara Sosna** (dyrektor szkoły od 2011)

Kiedyś TVN Turbo kręcił materiał związany z działaniami zwiększającymi bezpieczeństwo wokół naszej szkoły. W czasie nagrywania wywiadu o mało nie przejechała nas przejeżdżająca ciężarówka. Na dodatek po wszystkim, kiedy siedliśmy z dziennikarzami w sekretariacie, wybuchł ekspres do kawy. To wszystko miało niewiele wspólnego z bezpieczeństwem.

nego z bezpieczeństwem.

Innym razem organizowaliśmy w szkole pewną bardzo ważną uroczystość. Wszystko było dopięte na ostatni guzik. Zdarzyła się jednak jedna wpadka. Jeden z gości nie otrzymał zaproszenia. Ponieważ sprawa była dość poważna, chciałam sprawdzić, kto był za nią odpowiedzialny. Poprosiłam panią sekretarkę, żeby sprawdziła, kto miał to zrobić. Jakie było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że za dostarczenie tego konkretnego zaproszenia była odpowiedzialna... Barbara Sosna.

**- Co najbardziej cieszy dyrektora bojszowskiej podstawówki?**

- Ludzie. Najbardziej jestem zadowolona, że mogę w pracy stykać się na co dzień ze wspaniałymi osobami. Całe środowisko bojszowskie jest wyjątkowe. Tutaj naprawdę czuje się, że mieszkańcy są odpowiedzialni za swoją społeczność. Przejawia się to w ich pracowitości, dbaniu o porządek, chęci pomocy. Można to odczuć również w czasie pracy w szkole. Ja, chociaż nie urodziłam się tutaj, to dzięki mojemu mężowi również czuję się częścią tej społeczności.

Wyjątkowi ludzie to również

Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
w Międzyrzeczu z okazji 70-lecia swego powstania  
organizuje pielgrzymko-wczasy do  
**MEDJUGORIE**  
**(BOŚNIA I HERCEGOWINA - CHORWACJA)**  
w dniach 8 - 19 lipca 2017 r.  
Informacje i kontakt: pani Zofia (pilot i przewodnik)  
515-559-637 w godz. od 20<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>

ELLuft

ul. Dworzysko 3  
43-220 Bojszowy  
Kom. 504 503 782  
501 240 712



Oferujemy usługi z zakresu:

- Montażu klimatyzacji w domach jednorodzinnych
- Montażu rekuperacji
- Montażu wentylacji
- Montażu oraz serwisu urządzeń chłodniczych, chłodni, mroźni regatów chłodniczych, lodówek przemysłowych

Profesjonalny dobór urządzeń i wycena umów się na spotkanie doradcze to nic nie kosztuje.

pracownicy i nauczyciele, z którymi można współpracować w twórczy sposób i realizować ciekawe przedsięwzięcia. Są otwarci i chętni do podejmowania nowych wyzwań. Mam wrażenie, że każdy z nich czuje się osobiście odpowiedzialny za tę placówkę i dzięki temu wszystko działa jak należy. Szkoła to dla mnie nie tyle budynek, co właśnie ludzie. Rodzice, dzieci, pracownicy i nauczyciele, dzięki którym ta praca po prostu mnie cieszy.

**- A jakie osiągnięcia są dla Pani szczególnie istotne?**

- W 2013 roku szkoła wzbudziła szerokie zainteresowanie mediów, podejmując niestandardowe działania przygotowujące placówkę na przyjęcie kolejnych

Barbara Sosna



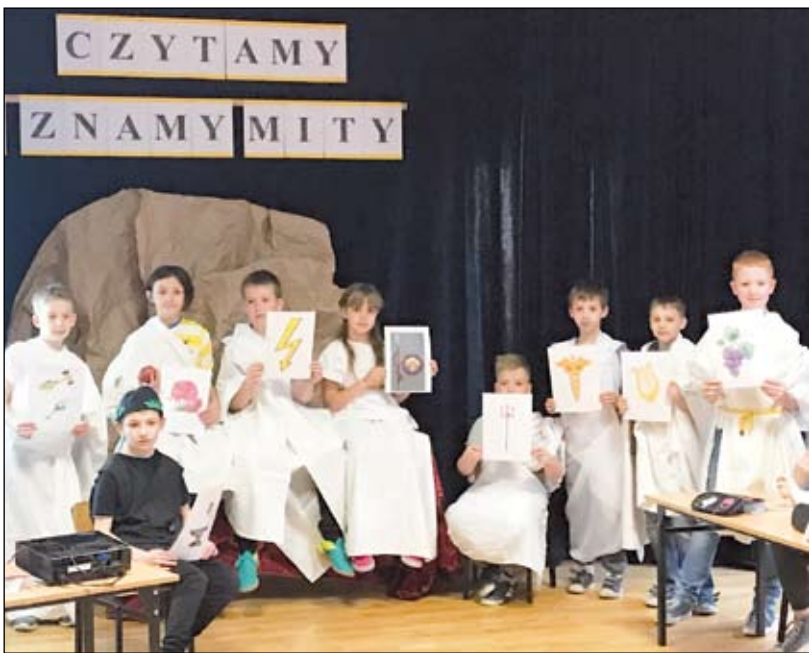
klas I. Otrzymaliśmy nagrodę Dziennika Zachodniego, a nasze rozwiązania wykorzystywały również inne placówki. Nasi uczniowie osiągają również wysokie wyniki w wielu konkursach. Poza tym w czasie lekcji realizujemy innowacje pedagogiczne. W naszej szkole mogą odbywać praktyki przyszli dyrektorzy szkół, co nie jest możliwe w każdej placówce.

**- Niedawna 60 rocznica istnienia aktualnej placówki szkoły, to czas wielu podsumowań. Ja chciałbym zapytać o plany i marzenia związane z rozwojem szkoły.**

- Fascynuje mnie skandynawski model edukacji. Różnorodność metod i postawienie na potencjał człowieka. Zarówno ucznia jak i nauczyciela. Ten drugi ma być ekspertem, do którego mogą się zwrócić rodzice oraz człowiekiem dodającym skrzydeł swoim wychowankom. Z kolei uczeń powinien zostać przygotowany do życia. Wyjść ze szkoły jako człowiek dobry, mądry i zaradny. Szkoła ma być nastawiona w pierwszej kolejności na wykorzystanie możliwości i rozwijanie potencjału ucznia.

Dziękuję za rozmowę. jp

## W obiektywie



W szkole w Międzyrzeczu 3 kwietnia odbył się szkolny konkurs mitologiczny pod tytułem „Czytamy i znamy mity”. Przystąpiło do niego pięć dwuosobowych zespołów z klas IV, V i VI. Uczniowie mieli do rozwiązania 7 zadań dotyczących mitów greckich i rzymskich. W pierwszym zadaniu zawodnicy rozpoznawali bogów greckich i rzymskich, w których wcielił się uczeń z klasy IV. Pozostałe zadania polegały m.in. na odgadnięciu mitu na podstawie obrazu lub opisu, czy rozwiązaniu krzyżówki dotyczącej legendy o powstaniu starożytnego Rzymu.

Najlepszą okazała się para dziewcząt z klasy V: Amelia Sztoler i Magdalena Fogel, które bezbłędnie odpowiedziały na wszystkie pytania. Drugie miejsce zajęli chłopcy z klasy V: Jakub Kocek i Paweł Stanowski, a trzecie - Karolina Rozmus i Zuzanna Zięba z klasy VI. Wszyscy startujący w konkursie uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy. Konkurs przygotowała i poprowadziła Łucja Kachel, nauczycielka historii. *łk, azk*

## Na starej fotografii

### Radość z motorów

Na wiosnę każdego roku wydarzeniem jest otwarcie sezonu motocyklowego. Ma ono swój ceremoniał. Rozpoczyna się uroczystym nabożeństwem, potem paradą różnych marek i typów motocykli. Całość dopełniają stroje tych, którzy zasiadają stalowe rumaki. Wtenczas jest na co popatrzeć.



W połowie XX w. (np. w roku 1953) o takich motorach jak dziś można było tylko pomarzyć. Ale którykolwiek z chłopaków, co miał żyłkę do motoryzacji (a taką miał Alojzy Golus z Jajost - nasz bohater ze zdjęcia), nawet z wyciągniętej ze złomu wojskowej „dekawki” mógł uczynić cacko. Myślało się o nim jak o dziewczynie.

Zdjęcie pokazuje radość ze spotkania ze swym motorem podczas urlopu z wojska. *Alojzy Lysko*

### JUBILACI

W maju jubileuszowe urodziny obchodzą:

**85 lat**

Matylda Figotuszka - Bojszowy  
Augustyn Rogaliki - Bojszowy

**80 lat**

Elżbieta Dziura - Bojszowy Nowe  
Jerzy Stania - Bojszowy Nowe  
Augustyn Honc - Bojszowy Nowe  
Elżbieta Jaromin - Bojszowy

**75 lat**

Alojzy Piekorz - Bojszowy  
Elżbieta Szafarczyk - Bojszowy

## Niezapomniani aktorzy moich filmów (64)

### Alojzy Lysko

Alojzy mimo swoich pisarskich obowiązków znalazł czas, by zostać aktorem w moich filmach. Najpierw jednak pomagał w udźwiękowieniu filmu o powstaniach śląskich „Ku Polsce”. Był też pomysłodawcą tego tematu, gdyż ja wtedy kręciłem tylko komedie i westerny. Do gotowego obrazu, który powstał po rozmowach z żyjącymi powstańcami Wiktorem Piekorzem i Konradem Kapiasem, podkładając pod obraz muzykę oraz wiersze z okresu powstań, które recytował Alojzy. Film miał powodzenie. Był pokazywany w Pszczynie, Łędzinach, Katowicach, ale w strażnicy w Bojszowach były tłumy. Bo ludzie przyszli oglądać swoich. W filmie są sceny odpustu kręconego ukrytą kamerą, wtedy jeszcze dużo było „chłoponek” ubranych w kiecki i chłopów w kapeluszach, szakietach z westami i zegarkami w kaspiczkach, zaś w budach łodpustowych jeszcze nie było plastikowych zabawek tylko z naturalnych tworzyw. Pokazujemy w tym filmie pierwsze powstanie w Bojszowach aż do jego upadku i ucieczki przez Wisłę w Jedlinie do Polski.

Film „Człowiek znikąd” był już kręcony na zawodowej taśmie 16 mm, a udźwiękowienie było realizowane w wytwórni filmowej „Poltel” w Katowicach. Dialogi do tego filmu pisałem sam, a Alojzy je poprawiał.

W filmie „Dwaj z Teksasu” wziął udział z całą rodziną. Grali w scenach, w których śląscy osadnicy prowadzeni przez ks. Moczygembę idą po jedlińskiej prerii do ziemi obiecanej w Teksasie. Wystąpił w nich prawie cały zespół „Bojszowianie” i dużo statystów. Ubogacili też wesele śląskie w Teksasie, realizowane na Jajostach u Bergerów. „Bojszowianie” pod wodzą Alojzego odtańczyli kilka śląskich kawałków, które dopełniły obrzędy weselne. W filmie tym uczestniczył też w śląskiej wigilii, gdzie wraz z księdzem (Kazimierz Broncel) po kolacji śpiewali nasze pasto-



rałki - wszystko to działo się w rodzinie Mrozów (matką grała Łucja Lysko).

Alojzy wziął też udział w filmie „Czterech synów ojciec miał”, gdzie znów z „Bojszowianami” wystąpił na weselu, które odbywało się podczas II wojny światowej. Żenił się Hanslik (Grzegorz Zlezczyk) z Hanką (wtedy Agatą Malarek).

Większą rolę zagrał w filmie „Bracia”, w którym był ojcem Klimka (Grzegorz Zlezczyk), który prowadził bojszowskich powstańców do walki z Niemcami. Alojzy jako ojciec przestrzegał młodych, którzy i tak go nie słuchali i poszli na zatracenie. Są w tym filmie też sceny w Teksasie, gdzie osadnicy śląscy bronią swoich farm przed niemieckimi Teksaszczykami, którzy na wieść o powstaniach na Śląsku chwycili za broń.

Alojzy zagrał też dużą rolę w filmie „Nie wszystko mi wojna zabrała”, gdzie wcielił się w rolę ojca Pawła Czarnynogi, którego grał Tomasz Knopek. Bohater po dezercji z armii niemieckiej ukrywa się, ale ginie w dniu wejścia Armii Czerwonej do Bojszów. Pomaga rannym Rosjanom i wtedy wpada granat, który zabija wszystkich. Alojzy w tym filmie ma własne dialogi, bo większa część filmu powstała na podstawie jego książki „To byli nasi ojcowie”.

Alojzy tworząc śląską, bojszowską literaturę znalazł czas, by zaistnieć w kadrach moich filmów. *Józef Kłyk*

